Nr 75. Kraków 2 Kwietnia — Czwartek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ: Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 33 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 1 kwietnia.

Ze wszystkich stron naraz: z Wiednia, Berlina, Drezna, Augsburga zaprzeczono *Gazecie kolońskiej*, aby gabinet francuski miał proponować niepodległość Polski pod dynastyą leuchtenbergską, a to takiej Polski, jaką stworzył kongres wiedeński, oderwawszy od Księstwa Warszawskiego część Wielkopolski, tudzież Kraków i Wieliczkę. *Gazeta kolońska* sama też niebawem odwołała swoje doniesienie, mówiąc atoli, że to gabinet paryski zaniechał tej myśli. Wyznajemy, że my sami na pierwszą telegraficzną wiadomość o tej propozycyi, podaliśmy ją w wątpliwość. Dziś atoli po tylorakich zaprzeczeniach, zaczyna się nam koniecznie nasuwać przypuszczenie, że *Gazeta kolońska* nie zupełnie może chybiła. Przypuszczenie to powstało w nas po przeczytaniu ostatniego artykułu wstępnego wiedeńskiej *Presse*, która twierdzi, że Austrya przystąpiła już do kroków zamierzonych przez oba mocarstwa zachodnie w sprawie polskiej. Jeżeli już to nastąpiło, wtedy gabinet paryski poczynił niechybnie na rzecz Austryi pewne ustępstwa. Na czem zaś ustępstwa te mogły polegać? Oto chyba na zniżeniu żądań mających być Rosyi postawionemi. Warunki te mają się ograniczać na żądaniu zaprowadzenia w Królestwie „reform odpowiednich czasowi". Bardzo przeto prawdopodobnem się staje, że gdy Francya odstąpiła ze względu na Austryę od pierwotnych żądań swoich, żądania te mogły mieć na celu niezależność kongresowego Królestwa. Doniesienie zatém późniejsze *Gazety kolońskiej*, iż Francya zaniechała myśli niepodległości Polski, miałoby swoją podstawę w konieczności przystąpienia Austryi do przymierza z państwami zachodniemi, a mianowicie z Francyą. Już sama *Presse* przyznaje, że przystąpienie Austryi do kroków dyplomatycznych obu państw zachodnich wielce się przyczyniło do złagodzenia w obec Rosyi pierwotnie w Paryżu i Londynie zamierzonego nacisku, lubo z drugiej strony zgodne trzech mocarstw działanie dodaje żądaniom ich siły, jakiej oba państwa zachodnie bez Austryi mieć nie mogły.

Otóż owo za przystąpieniem Austryi złagodzenie warunków, które Francya mogła mieć zamiar postawić, tłomaczy pierwsze i drugie doniesienie *Gazety Kolońskiej*. Nie wypływa stąd jeszcze, aby Francya rzeczywiście była postawiła takie warunki, o jakich pomieniona gazeta nadmieniła, lecz że warunki te postawić zamierzała w razie, gdyby Austrya nie chciała wspólnie działać z państwami zachodniemi.

Takie dyplomatyczne postawienie kwestyi polskiej nietylko jej nierozstrzyga, lecz najmniej nie zmienia stanu i sytuacyi Polski. Wszakże rząd rosyjski ciągle od wstąpienia na tron Cesarza Aleksandra II wchodził na drogę reform, a cała Europa niewyjmując Francyi, przyklaskiwała tym wolnomyślnym ukazom, i dziwić się wtedy dopiero przestała Polakom, że nie podzielają jej zapału, gdy ukazy te spotkały się ze straszną rzeczywistością nocy 14 stycznia.

Żądanie zaprowadzenia w Królestwie kongresowem reform odpowiednich czasowi nie tylko jest dowolnem żądaniem, mogącem mieścić w sobie wszystko lub nic, ale zarazem niestawia wcale kwestyi polskiej jako takiej i do żadnego rozwiązania nie prowadzi. Przypuściwszy nawet, że Rosya zeszłaby do roli Turcyi, i że jak ta przyrzekała od czasu do czasu polepszyć los chrześcijańskich poddanych swoich, tak i Rosya przyrzekłaby polepszyć los swoich poddanych polskich, to wykonanie tych reform zależałoby zawsze od dobrej woli wykonawcy, a egzekucya tej dobrej woli niemogłaby zostawać w ręku trzech mocarstw. Rosya jako państwo udzielne, niemogłaby nigdy przystać na takie żądanie bez przyznania się do zupełnego poniżenia i bezsilności. Pokonać Rosyę można, oderwać od niej tę lub ową posiadłość, to rzecz inna. Pokój kończy wojnę, traktat załatwia kwestye terytoryalne, ale kwestyi nadania reform nie zamyka żadna konwencya, jak nie zdoła ich wymusić żadna nota dyplomatyczna, czy ona z Paryża wyjdzie, czy razem z Paryża, Wiednia i Londynu. A jeżeli Rosya odmówi, jeżeli nie przyobieca „reform odpowiednich czasowi"? Czy mocarstwa wypowiedzą jej wojnę, aby uzyskać „reformy" i jakie to mają być owe reformy?

Żądanie przywrócenia kongresowego Królestwa również nie zamyka kwestyi polskiej. Jużeśmy dawniej wykazali, że byłoby to odnowieniem jedynie walki między dążnością pozbawienia Królestwa konstytucyi a dążnością połączenia się z Królestwem innych ziem zaboru rosyjskiego. Nadanie temu tylko Królestwu udzielności przyspieszyłoby jeszcze tę alternatywę.

Niemasz więc rozwiązania kwestyi polskiej, jeżeli mocarstwa sprzymierzone nie postawią sobie jasno zadania, że byt polityczny jest jedynym warunkiem trwałości stosunków, a byt polityczny nie może być zapewniony bez dania nowo powstałemu państwu takiej rozciągłości i takich sił, któreby mu pozwoliły żyć własnem życiem.

Warunki stawione dziś Rosyi, uważamy przeto nie za ostatnie słowo w sprawie polskiej, ale za pierwszą fazę w jej rozlicznych przejściach, jakich zapewne dozna. Nietrwożymy się przeto, aby Rosya przyjąć je chciała; gdyby zaś to uczyniła, podpisałaby sama swój upadek i uprawniłaby wszelkie dalsze żądania, któreby szły w stosunku rosnącym w miarę wzmagania się sił przeciwnika.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 30 marca.

☐ Spór między ministeryum a hr. Forgaczem, pozostał w zawieszeniu. Cesarz go już rozstrzygnął. Nie było też nagłości od chwili, jak się przekonano, że sejmu węgierskiego zebrać nie można. Dyskusya nad programem hr. Forgacza idzie dalej. Cesarz się tą sprawą sam zajmuje. Zapadły już niektóre postanowienia. Będzie to pierwsza podwalina propozycyj królewskich, gdy przyjdzie pora zwołania sejmu.

Sejm siedmiogrodzki zwołanym zostanie w przyszłym miesiącu. Jeżeli wybierze posłów do parlamentu, takowy stanie się pełną radą państwa. W razie przeciwnym rząd go za takowy ogłosi.

W każdym razie parlament, który się zbierze w maju, będzie działał jako Rada ogólna.

Między prawami, które mu zostaną przedstawione są: prawo o zmianie procedury karnej, prawo o upadłościach, prawo o sądach przysięgłych, tudzież rozmaite prawa finansowe.

P. Fiedler został radzcą ministeryalnym i ma kierunek całej prasy w ministeryum Stanu.

Podróż Cesarza do Dalmacyi zupełnie niepewna.

Z nad granicy Lubelskiego.

Przesyłam wam opis działań oddziału pułkownika Czechowskiego w Lubelskiem, od chwili ukazania się tego oddziału w Tarnogrodzie, aż do wparcia większej jego części do Galicyi w d. 21 t. m. *).

Dnia 15 t. m. oddział około 800 ludzi liczący, dobrze uzbrojony w sztućce z bagnetami i dubeltówki z bagnetami, a w małej części w kosy, i dobrze opatrzony w amunicyę, pod dowództwem pułkownika Czechowskiego, wszedł do Tarnogrodu i ogłosił tam Rząd Narodowy, przyczem odczytano manifest dyktatora Langiewicza.

Dowodził naczelnie pułkownik Czechowski, a oddział składał się z dwóch batalionów piechoty i szwadronu jazdy. Pierwszym batalionem piechoty, złożonym z czterech kompanij liniowych i jednej strzeleckiej dowodził major Englert, stary i wytrwały żołnierz jeszcze z armii polskiej 1831 r., który następnie jako wychodziec odbywał kampanie węgierską i włoską. Drugi batalion był w ten sam sposób złożony, a szwadron jazdy liczył tylko 60 jezdzców.

Jeszcze 15go marca wyruszył oddział z Tarnogrodu przez Księżopol do Króli, gdzie przenocowawszy powrócił 16go t. m. do Księżopola. W miejscu tem zatrzymał się dzień cały, a nazajutrz pociągnął ku Biszczy, zkąd 18go t. m. przez Potok do Naklika. Dnia 19 t. m. wyprawiono dwie kompanie strzeleckie do Krzeszowa dla zabrania tam kasy rządowej i potrzeb dla wojska.

„Dnia 19 t. m. o 10ej wieczorem dowiedziano się, iż moskale są o pół mili od oddziału polskiego (we wsi Lipinach Dolnych. P. R). Nie zamierzając przyjąć walki w niedogodnem stanowisku, ruszył oddział w porządku pod Potok Dolny, gdzie stanął obozem. Oddział moskiewski ciągnący za nim zaatakował go rano 20go t. m. i zawiązał się w tyralierską potyczkę, w której moskale znaczne poniosłszy straty, cofnęli się w nieporządku. Jakkolwiek pomyślna ta potyczka ucieszyła bardzo oddział, zasmuciła go jednak ciężka rana jaką otrzymał dzielny major Englert w chwili, gdy kierował w ogniu będącym łańcuchem tyralierów naszych. Kula przeszyła mu piersi z prawej strony ku lewej i na drugi dzień umarł. Z polskiej strony było tylko 3 poległych i 5 rannych; moskale zaś gorzej strzelający i gęściej stojący, bo w linii pełnej, znaczniejsze ponieśli straty, a gdy padł z zabitym koniem dowodzący nimi pułkownik Mielnikow, moskale poczęli uciekać.

Oddział polski ruszywszy po utarczce pod Potokiem, przeszedł rzeczkę Tanew pod Bramachami i zatrzymał się po drugiej jej stronie. Tu nastąpiło starcie z dwiema kolumnami moskiewskiemi, z których jedną ciągnącą z Janowa prowadził pułkownik Mielnikow, drugą zaś szła od Zamościa chcąc uderzyć z boku. Oddział strzeleckiej kompanii otrzymał rozkaz rzucenia mostu na Tanwi, co uskutecznił pod ogniem nieprzyjacielskim, a na froncie zawiązał się bój ogniowy między piechotą moskiewską, która przebyła rzekę, a dwiema polskiemi kompaniami strzeleckiemi i jedną kompanią liniową. Tymczasem szwadron dragonów moskiewskich przeprawiwszy się także przez rzekę i zaszedłszy z boku, przypuścił atak, lecz odparty został ogniem kilkudziesięciu żołnierzy z pierwszej kompanii liniowej. Po kilkogodzinnym boju ogniowym na froncie, moskale straciwszy do 50 zabitych i rannych, cofnęli się nad wieczorem, a z polskiej strony, było 9 rannionych i 3 poległych; strata mniejsza, gdyż Polacy stali w pozycyi w części zakrytej. W boju tym wzięła także udział część owego szwadronu jazdy polskiej ścigając odpartych dragonów. Drugi batalion stał w rezerwie. Nazajutrz rano tj. 21 marca wyruszył oddział ku Hucie Kneszowskiej zwróciwszy się nieco na zachód ku granicy galicyjskiej, aby rannych w pewnem miejscu ulokować. W marszu przez lasy już po wyruszeniu z odpoczynku zostało czoło oddziału nagle zaatakowane przez przeważne siły moskiewskie, parę tysięcy żołnierzy liczące. W boju tym, zdaje się, iż front polski rozwinąwszy się za szeroko został przecięty, a chociaż moskali odparto, jedna część odłączywszy się pociągła dalej, gdy druga, choć po zwycięzkiej prawie walce, lecz rozdzielona na małe oddziały przybliżyła się do granicy galicyjskiej wraz z pułkownikiem Czechowskim i czy to nie mając miejsca do zebrania się, czy też z powodu braku rozkazu lub też złych rozkazów, przeszła granicę i częścią została arestowaną, częścią się rozproszyła. Kilka kompanij, które zostało w Lubelskiem, przerznęło się w głąb tego województwa i tam połączyło się z innym oddziałem.

*) Korespondent w krótkim swoim opisie, zgadza się z owym raportem który przesłał nam korespondent z pod Krzeszowa w Lubelskiem w liście zamieszczonym w dzienniku naszym z 28go t. m., dodaje tylko kilka nieznanych szczegółów, choć wiele innych pomija zamieszczonych w raporcie. P. R. Cz.

Wrocław 30 marca.

† Nie tylko dyplomacya, lecz i prasa zaczyna już częstować Polaków wszelkiemi projektami wydobycia się tanim kosztem z pod jarzma moskiewskiego. Nie za co innego jak za taki dziennikarski projekt trzeba uważać doniesienie *Gazety Kolońskiej*, że Francya proponowała reprezentantom mocarstw w Paryżu zupełną niepodległość księstwa warszawskiego (w pośpiesznem fabrykowaniu tak ważnej nowiny, redakcya zapomniała nawet o jeografii) z księciem Leuchtenbergiem jako udzielnym królem. Nie pierwszy to projekt i nie ostatni. Nie warto sobie nad niemi łamać głowy. Dyplomacya powinnaby wiedzieć, że takie tylko załatwienie sprawy polskiej będzie stanowczem i ostatecznem, które naród sam legalnym sposobem uzna i potwierdzi. Wszystkie dotychczasowym podobne kombinacye terytoryalne mogą chwilowo naród ucieszyć, ale nie mogą go zaspokoić. Nie częściowe koncesye, lecz zupełny wymiar sprawiedliwości zdolen jest tylko położyć koniec walce pomiędzy Polską a Moskwą.

Izba poselska będzie miała jutro ostatnie posiedzenie przed świętami. Przedmiotem obrad będą petycye odnoszące się do sprawy polskiej i wymierzone przeciwko konwencyi z 8 lutego. Stały one już na porządku dziennym posiedzenia sobotniego; ale że nie było na niem ani ministrów, ani żadnego komisarza królewskiego, przedmiot odroczonym został na wniosek Sybela do następnego posiedzenia, z postanowieniem wezwania ministrów, aby na niem byli obecnymi. Nie pierwszy to raz Izba żąda obecności ministrów, którzy przez przyjęty system ignorowania jej usuwają się od niemiłych przedmiotów obrad, lub każą się zastępować komisarzom rządowym. Tymczasem konstytucya daje Izbie wyraźne prawo żądania obecności ministrów. Kiedy Izba zrobiła po raz pierwszy z prawa tego użytek, ministrowie przyszli na zgromadzenie. P. Bismark oświadczył wprawdzie, że to uczynili tylko dla ważności przedmiotu obrad, a nie w skutku odebranego wezwania, którego podstawa konstytucyjna da się różnie tłomaczyć, ale każdy rozumiał, co podobne oświadczenie znaczyło w obec zadośćuczynienia wezwaniu. Ministrowie i tą razą zapobiegli już pozorowi stawienia się na sesyi na wezwanie Izby. Prezes rady ministrów zawiadomił bowiem prezesa Izby, że rząd na przyszłej sesyi chce zrobić Izbie jakieś przedstawienia. Tyczyć się one mają traktatu handlowego z Belgią.

Na porządku dziennym obrad jutrzejszego posiedzenia stoi także interpelacya posłów polskich Stablewskiego, Kantaka i Żółtowskiego. Interpelacya mówi, że w pogranicznych Królestwu Polskiemu prowincyach, w szczególności w Poznaniu, Gnieżnie, Wrześni, Brodnicy i innych miejscach znajduje się wielu politycznych więźniów. Między nimi znajdują się częścią rosyjsko-polscy, pruscy i innych państw poddani, częścią i tacy krajowcy, którzy nie byli przeszli przez granicę polską. Pominąwszy surowe obchodzenie się z nimi, mianowicie krępowanie postronkami transportowanych, interpelujący co do krajowców poprzestają na oczekiwaniu, czy i o ile przepisy prawne zachowane będą co do ich aresztowania i trzymania w więzieniu. Co się zaś tyczy rosyjsko-polskich poddanych, interpelujący, nie mogąc z konwencyi kartelowej z d. 8 sierpnia 1857 r. wyprowadzić prawa obowięzującego rząd do wydawania tego rodzaju wychodźców, a lękając się przecież tego po wypadku zaszłym w Toruniu, wypadku sprzeciwiającym się wszelkiemu uczuciu ludzkości, zapytują ministeryum: czy jest zamiarem królewskiego rządu, wydać rządowi rosyjskiemu uwięzionych chwilowo w Prusiech poddanych polsko-rosyjskich?

Zdaje się, że rządowi nie będzie trudno odpowiedzieć bez namysłu na tę interpelacyą, mimo kartelu 1857 r. i konwencyi z 8 lutego b. r. Mniemam, że odpowie, że uwięzionych nie wyda. Prawa ludzkości wyższe są nad policyjne przepisy. Jeżeli odpowiedź będzie brzmiała przeciwnie, będzie to powodem do dyskusyi, która może się skończyć protestacyą Izby.

Paryż 28 marca.

Można powiedzieć, że w ostatnim miesiącu cała Francya prowadziła strategię na polach pobojowisk polskich. Każdy Francuz miał mapę Polski, układał lub odgadywał różne plany, zajmował się naszą sprawą jak swoją. Możecie sobie wystawić, jakie zdumienie wywołało we Francyi nie odebranie od kilku dni telegramów z operacyj polskich. Dobra nadzieja jednak nie upada. Francuzi są głęboko przekonani, że Polska zmienia tryb wojny, że odpoczywa przez chwilę, że reorganizuje się i że wkrótce da znać o swem życiu przez nowe zwycięztwa. Wszyscy doradzają jedność i postępowanie narodowe, wszyscy zalecają chronienie się od afiszowania tak zwanej rewolucyjności, która nie pomaga, lecz szkodzi. Pole postępowania narodowego jest tak obszerne, że ogarnia wszystkie odcienia i daje każdej zasłudze blask wielkości. W postępowaniu narodowem, zasługi dochodzą do sławy, a prosta ambicya staje się bezużyteczną słabością. Sprawą wewnętrzną i że tak powiem organiczną powstania zajęła się złośliwie *Gazette de France*. Odpowiedziała jej dobrze *Opinion Nationale* zapowiadając śpieszne i zgodne porozumienie się naczelników powstania.

Ostrzegam jeszcze raz, że piszę jako korespondent a nie działacz, że nie zdradzam sekretów, a nawet ich nie szukam. Mam na względzie nie odcienie, osoby i ambicye, lecz Polskę. Strona dyplomatyczna sprawy naszej stoi dobrze. Rządy

---

Część Literacko-Artystyczna.

Z PRZESZŁOŚCI.

DAWNE WAROWNIE KRAKOWA.

(Dokończenie patrz Ner 66 i 72.)

Brama i wieże floryańskie nie są wprawdzie tak ozdobne jak np. współczesne im baszty pragskie lub norymberskie; przecież dla właściwości jakiemi wyróżnia się u nas budowanie z cegieł, zasłużyły na liczne rysunki i opisy, a nawet bywają przedmiotem studyów zagranicznych badaczy. Niedawno np. architekt A Essenwein publikował o tych naszych zabytkach rozprawę obszerną w piśmie wiedeńskiem *Mittheilungen der k. k. Central-Comission zur Erforschung und Erchaltung der Baudenkmale in Oestreich* (II 315). Pracę swoją objaśnił licznemi drzeworytami planów, przekrojów i widoków, oraz kilkoma stalorytami. Przedstawił też pan Essenwein zyskane drogą studyów wyobrażenie: jak w końcu XV wieku wyglądała ta część warowni krakowskich wraz z przyległemi ulicami. Niektóre z owych drzeworytów powtórzył *Tygodnik illustrowany* warszawski (Nr. 180 VII).

Ulicę tedy floryańską zamyka baszta czworoboczna budowana z kamienia, a tynkiem odziana. Dach jej dachówkowy płaskawy podwyższa nieco szczyt kopułkowy miedzią okryty. Koronę murów tej wieży stanowi występujący gzyms wsparty na krokszytynach; między któremi są otwory sporządzone w celu lania z nich smołą lub warem, na blisko już podstępującego nieprzyjaciela. Takie występy i w tymże celu robione, wieńczą wszystkie baszty — Niemcy zwią je *Fallschirme*, a Francuzi *màchecoulis* — jakby się po polsku nazywały otwory podobne, doszukać się nie mogłem. W bramie tej baszty jest jak w wileńskiej (*ostrej*) obraz N. M. Panny Częstochowskiej — po nad bramą zaś występuje galeryja z wrotkami do wyjścia na szeroczyznę murów. W pośrodku ściany tej wieży (od strony ulicy floryjańskiej) jest kute w kamieniu wyobrażenie śgo Floryjana zalewającego palący się dom. Takie przedstawienie śgo Patrona od ognia, jest właśnie dawnem godłem herbowem przedmieścia Kleparza, do którego brama owa wiazd stanowi. Na ścianie zaś wieży ze strony przeciwnej, widny takoż w kamieniu kuty orzeł, w którego piersiach po minionych czasach kilka kul zostało. Baszta ta pięknie zakończa ulicę Floryjańską, którą u jednej kończyny ona, a u drugiej wieża maryacka zamyka.

Od bramy Floryjańskiej na prawo i lewo ku ulicom Szpitalnej i śgo Jana, ciągną się szczęty poszarpanych murów, które ją z innemi pozostałemi łączą wieżami. I tak, od strony ulicy Szpitalnej stoi baszta *pasamoników*, ku ulicy śgo Jana *stolarzy*, a dalej (za kościołem Pijarów) *cieślów*. Wszystkie ceglane, mają dachówką szczytne dachy okryte — krokszyny, związanie narożników i otwory okien (w krzyż wykute) z kamienia — pasy z cegły barwnej, lub na kant układanej, zdobią ich ściany. *Pasamonicza* i *stolarska* okrągłe na zewnątrz, a ścięte ku wnętrzu; *ciesielska* wieloboczna. Dwie pierwsze zwieńczone zdobieniem niszami, fryzą z półłuków (*Rundbogenfries, arcade demi-circulaire*). Równie piękne i w tymże stylu ornamentowane były baszty: *szewców, mieczowników, przekupniów, barchanników i kordybaników* — inne ozdób nie miały.

Bramną basztę floryańską restaurowano w r. 1834, a złożono w gałce u szczytu jej dachu memoryał poczęty opowiadaniem kolej Krakowa od r. 1794, a skończony relacyą kto do komitetu odnowy należał. Tam podano iż fabryki doglądali: Feliks Sapalski i Michał Okoński, kosztorysy robił August Plaskude, zaś sprawdzał je Bogumił Trener. Sprawozdanie to urzędownie ogłoszono w *Tygodniku Krak.* z r. 1834 (str. 242). Następnie w r. 1840 ozdobiono tę wieżę portalem od strony ulicy, zwieńczonym balustradą ciosową; a do lewego boku przybudowano do muru z cegieł podcienie na 5 arkadach ostrołukowych z przejściem na Kleparz; takiż łuk jeden dopięto i ze strony prawej. Wykonał to Karol Kremer wówczas budowniczy gmachów Uniwersyteckich. W kreśleniu planów miał także udział Tomasz Majewski architekt. Za basztą znów *stolarską* od strony alei, przerestaurowano mury dawnego arsenału miejskiego na budynek nie mający jeszcze dotąd przeznaczenia, odpowiedni stylem podcieniom o których właśnie wspomnieliśmy. Przebudowanie to wykonał Stacherski Antoni. Te pozostałe baszty i mury, piękniejszą byłyby ozdobą, gdyby urząd miejski wzdłuż wszystkiego muru przeprowadził podcienia, lub popruł arkadami zrujnowane ściany, a chodniki pod niemi urządził. Bluszcze, dzikie wina i różne podobne rośliny, rozpięte po murach owych, mogłyby im tak wdzięczną i malowniczą nadać postać że ta właśnie część alei gdzie stoją baszty i rondel floryański, prześlicznem stałby się mogła ustroniem. Na to, więcej potrzeba gustu niż kosztownego nakładu — godne zaś takie zabytki troskliwszego o nie starania.

Rondel floryański zwykle *bramą* zwany, stanowi znamienitą budowlę, składającą się z okolenia opatrzonego wewnątrz wspartą na kamiennych krokszytnach galeryą, obiegającą ponad szeregiem nisz głębokich, przeprutych w dolnych częściach murów. Zewnątrz zwieńczone okolenie występem obiegającym znów budynek cały, a takoż na krokszytnach wspartym. Z występu tego przykrytego dachówką, wybiega siedm już to okrągłych, już to wielobocznych wieżyczek. Nisze dolne, galerya wewnętrza, występ zewnętrzny i sameż wieżyczki, mają strzelnice; a trzema szeregami piętrzyły się działa w okoleniu całem. Do wieżyczek dostawali się strzelcy po drabinach z galeryi. Okolenie ma bramę od strony Kleparza, a ku ulicy Floryjańskiej wybiegają mury znowu występami opatrzone, które szyją długą łączyły się (przez podwójny zwodzony most) z wieżą bramną ulicę Floryjańską zamykającą. Szczegółowo rondel ten opisał i planami a przekrojami objaśnił Essenwein, w artykule który wyżej zacytowaliśmy.

Tak cenny zabytek o mało że przed laty kilkudziesięciu nie został zburzony, chociaż wojny i czas zruinować go nie mogły. Za Rzeczypospolitej Krakowskiej czyniono starania, aby znieść ten rondel. Szczęściem, że wnioski te stawiali w sejmie krakowskim ci co na reumatyzm cierpieli; więc senator Feliks Radwański ocalił bramę uwagą: iż po jej zburzeniu wzmocni się przeciąg wiatru z Kleparza ku maryjackiemu kosciołowi. Wzgląd tedy uchronienia własnego zdrowia od szkodliwego zawiania, zreflektował przecie tamtoczesnych opiekunów zabytków przeszłości. Następnie syn owego Radwańskiego (także Feliks) profesor szkoły technicznej krakowskiej, wygotował w r. 1826 według pomysłów ojca plan restauracyi baszt floryanskich i ten bez skutku ówczesnemu rządowi przedstawiał. Zachowanie ostateczne tych budowli od ruiny, zawdzięczamy staraniom i gorliwości Karola Kremera; który w r. 1839 uczynił do Senatu przedstawienie konieczności restaurowania bramy. Jego to pracą rotundę całą zasutą od dołu rumowiskiem, odkopano, jako była pierwotnie; a budowlę ze wszystkiemi jej częściami do dawnego przywrócono stanu. O tej odnowie ukończonej w r. 1841, świadczy napis wewnątrz położony. Następne 20 lat znowu smutne ślady ruiny zostawiły na murach — dziś budowla ta potrzebuje budowniczej rewizyi i rychłej naprawy; jeśli nam chodzi o przekazanie jej pokoleniom dalszym.

Gbybyśmy chcieli przypomnieć tu tradycye historyczne, przyszłoby nam opowiadać jako w bramie tej przyjmowano królów i wodzów wracających z walki; jako tutaj witano wjeżdżających na koronacyą, lub rydwany pogrzebów żegnano. Byłaby to kronika dziejów przez trzy wieki spełnionych. Ograniczymy się więc na wzmiance o podaniach kilku. I tak powtarza Essenwein wieść: jakoby siedm wieżyczek rotundy miało się ściągać do pamiątki złączenia z koroną siedmiu księstw ruskich. Nie umiemy objaśnić tej tradycyi.

Obraz Matki Boskiej dziś we wrotach wieży, a dawniej w rotundzie będący, czczony śpiewami wieczornemi przez oktawę Narodzenia NMPanny; ma też jak wizerunek ostobramski swoje wojenne wspomnienia. Oto co nam podaje pamiętnik współczesny: „Było to w r. 1768 dnia 22 Czerwca — z rana o godzinie 8méj nastąpiła wotywa w kościele Arcpiprezbiteryalnym Panny Maryi w rynku krakowskim *com expositione Sanctissimi*, o szczęśliwe powodzenie prześwietnej Konfederacyi, którą celebrował J. M. ksiądz Garlicki, tejże prześwietnej Konfederacyi kapelan. Tu się jeszcze wotywa nieskończyła, aż do kościoła dają znać o zbliżeniu się wojska rosyjskiego pod bramę Floryańską. Około godz. 9tej zaczęty atak przez Rosyan do bramy Floryańskiej — dano ognia do bramy z armat 16 razy i już drzwi mocno nadwerężone zostały. Szczególna tylko protekcya Matki najświętszej, którą podczas ataku po murach miejskich raz wraz ze ś. Kazimierzem i ś. Janem Kantym chodzącą widziano, w tym razie obroną była: bo

kryły w tych dniach swe działanie, jak za wojny krymskiej, jak za kongresu paryzkiego, lecz działały i działają skuteczniej, że nie wierzą już w obietnice księcia Orłowa. Francya prowadzi żywą korespondencyę. Pan Drouyn de Lhuys przesłał nową notę do Petersburga. Cesarz miał onegdaj długą rozmowę z lordem Cowley, po której lord Cowley przesłał depeszę do Londynu. Wiadomości, które przywiózł książę Metternich, dają podstawę szczupłą, zapewne tylko początkową naleganiom Cesarza na Anglię. Wiecie, że wczoraj lord Palmerston zawiadomił parlament, iż Anglia z Francyą występują z interwencyą dyplomatyczną i że depesze wymienione z tego powodu, zostaną złożone. Ma tu przybyć na urlop książę Montebello z Petersburga. Baron Budberg może także wziąść urlop i o tem mówią tu od tygodnia. Rosya zmuszoną została uwolnić dwóch uczniów polskich, których Prusy wydały. Oburzenie na Prusy jest tu zawsze wielkie, szczególniej po dumnym artykule *Monitora* pruskiego. Hr. Goltz dał z tego powodu tłumaczenie rządu pruskiego, ale go nie wytłumaczył. Projekt zebrania kongresu w sprawie polskiej jest uważany za prosty manewr ze strony Francyi, każdy bowiem wie o tem, że on jest niewykonalnym. *La France* liczy wiele i otwarcie na wiązanie się Francyi z Austryą, tak pod względem sprawy włoskiej jak polskiej. Z tego powodu miał opuścić włoskie ministeryum spraw zagranicznych p. Pasolini. Następca jego p. Visconti Venesto dobrze się wyraził o Polsce, zgodził się na odesłanie petycyi do rządu i zapewnił, iż gabinet turyński przesłał do Petersburga notę za Polską, notę dobrą, bo wychodzącą z praw narodowości a nie traktatów. Pan Drouyn de Lhuys rozmawiał wczoraj z ambasadorem szwedzkim. Przybył tu p. Ratazzi a hr. Arese ma się widzieć z księciem Metternichem.

Książę Napoleon odpisał ostro na list margrab. Wielopolskiego i nie cofnął ani jednego wyrazu swej mowy.

P. Larabit, sprawozdawca w senacie petycyj za Polską, dał składkę na Polskę.

Chodzą zawsze pogłoski wojenne. Rząd miał obstalować wiele ambulansów.

Tego roku obozem chalońskim ma dowodzić marszałek Baraguay d'Hilliers.

Pomimo powstań roboczych, meetingi zbierają się coraz liczniej za Polską w całej Anglii. Anglicy rachują na hart, albo, jak się wyraził lord Palmerston, na upór geniuszu narodowego polskiego i pokładają na tem wiele nadziei.

Dzieło pana Micheleta o Polsce jest bardzo czytane. Są w niem stronnice wymowne. Autor ten ma talent odgadywania i charakteryzowania narodowości.

Projekt ożenienia się cesarzewicza rosyjskiego z siostrą księżnej Walii zajmuje uwagę, bo przesądza zmianę przymierzy Europy.

Wiadomość, że 18letni brat księżnej Walii zostanie królem greckim, uważaną jest za pewną. Anglia ma trwać w myśli zwrócenia Grecyi wysp jońskich.

Przybył tu z Frankfurtu p. Solignac, ambasador francuzki.

Danie przez Cesarza królewiczowi hiszpańskiemu wielkiego krzyża legii honorowej, zostało bardzo dobrze przyjęte na dworze madryckim. Jest to rzecz pożądana, bo Anglia poróżniła była Hiszpanię z Francyą, a zgoda tych narodów jest potrzebna dla Europy.

Wczoraj ciało prawodawcze przyjęło projekt do prawa dający rządowi 100,000 rekrutów. W toku rozpraw, przemówili p. Picard i jenerał Allard. P. Picard ograniczył się na stronie ekonomicznéj i militarnéj rządowego projektu. Projekt rządowy, utrzymujący system rezerwy musztrującéj się przez zimę, szkodzi trochę pracy publicznéj, ale jest dobry tak pod względem militarnym jak finansowym. Cesarzowi idzie, aby miał zawsze w pogotowiu armię 600,000 ludzi, i aby utrzymanie téj armii nie wiele kosztowało.

Po chwilowem uciszeniu się sprawy polskiéj, dzienniki francuskie rzuciły się do sprawy wyborów. W téj polemice Emil de Girardin jest najgłośniejszy i odgrywa zwykłą sobie rolę tambormażora. Stara się on przeszkodzić wyborowi pana, P. Havin, którego jest nieprzyjacielem. Dla dania dowodu zgody, p. Havin chciał zrzec się kandydatury w Paryżu, ale sprzeciwiła się temu redakcya *Siècla*. Zbierają się komiteta wyborcze u pana Carrot i księcia Broglie. Koalicya stronnictw pokazała się niepodobną, komitet pana Carrot, utrzymał w Paryżu kandydatury czterech dzisiejszych deputowanych republikanckich. Thiers i jego przyjaciele polityczni wystąpią ze swemi kandydaturami, ale wtedy dopiero kiedy będą panami zwycięstwa. Zwycięstwo jest trudne, bo administracya jest czujna a opozycya mniéj więcéj liczna miast, jest neutralizowana przez głos włościaństwa, zawsze wylany dla rządu.

Kraków 1 kwietnia. Dziś rozpoczął urzędowanie swoje nowo utworzony przy tutejszej Komisyi namiestniczej Wydział budowniczy, do którego należy gałęź naukowa i techniczna dawnej dyrekcyi budowniczej; gałęź zaś administracyjna dyrekcyi budownictwa pozostaje przy Komisyi namiestniczej.

Wiedeń 31 marca. O stanie zabiegów dyplomatycznych w kwestyi polskiej taki obraz kreśli *Presse* w artykule wstępnym: „Ostatniemi dniami odbywały się w ministerstwie spraw zagranicznych konferencye między hr. Rechbergiem a posłami mocarstw zachodnich. Zdaje nam się, że mamy dobre wiadomości, jeśli przypuszczamy, że udział gabinetu wiedeńskiego w krokach, które zamierzają uczynić mocarstwa zachodnie w Petersburgu na rzecz Polski, jest sprawą już rozstrzygniętą. Jak słyszymy, nie chodzi teraz o krok wspólny, jeno o tak zwane jednakowe noty, które reprezentanci trzech mocarstw równocześnie przesłać mają rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych. Szczegółowe stanowisko Austryi, które przy ważności jej współdziałania uwzględniały w całej pełni gabinety francuzki i angielski, utrudniało bardzo stylizowanie tych not jednakowych; jednak ostatecznie miano się zgodzić na to, aby zalecić Rosyi w sposób jak najbardziej nalegający spieszne zaprowadzenie „odpowiednich czasowi reform" w Królestwie Polskiem. Ze strony rosyjskiej czyniono wielkie zabiegi celem pokrzyżowania ważących się między Wiedniem, Paryżem i Londynem układów i niedopuszczenia jednakowego kroku; szczególniej zaś usiłowano powstrzymać Austryą od połączenia się z mocarstwami zachodniemi. I tejto okoliczności należy zapewne przypisać owe ustne zaspakajające oświadczenia dawane przez ks. Gorczakowa przed kilku dniami ambasadorom francuzkiemu i angielskiemu, o których treści doniesiono nam z Berlina. Zdaje się jednak, że zapewnienia ks. Gorczakowa wiele straciły na wartości w oczach gabinetów, skoro uznały one potrzebę akcyi dyplomatycznej. Prócz porozumienia między Austryą a mocarstwami zachodniemi co do jednakowych not, toczą się między Paryżem a Wiedniem inne jeszcze układy, ponieważ Francya oświadczyła gotowość dobitnego popierania zamierzonych przez Austryą reklamacyj pod względem praw kościoła katolickiego w Polsce. Anglia, jako państwo protestanckie, uznała za rzecz stosowną pozostawić załatwienie tej sprawy dwom mocarstwom katolickim. Zdaje się nam, że niepotrzebujemy wskazywać na ważność tych wiadomości. Jeżeli z jednej strony przyłączenie się Austryi do mocarstw zachodnich niezawodnie znacznie przyczyniło się do złagodzenia żądań z jakiemi mocarstwa zachodnie zamierzały wystąpić w obec Rosyi, to z drugiej strony udział Austryi nadaje temu krokowi wielką wagę, a nacisk, który ma być na Rosyą wywarty, potęguje się tem samem w sposób bardzo dotkliwy, pominąwszy nawet ten fakt pełen znaczenia, że Austrya w porozumieniu z mocarstwami zachodniemi całkiem staje po stronie faktycznie uzasadnionych praw narodu srogo uciemiężanego."

Królestwo Polskie.

Wyszedł 6ty Numer *Wiadomości z pola bitwy* i zawiera opis kilku dawniejszych potyczek, w Mazowieckiem, Płockiem, Podlaskiem i Lubelskiem, o których wprawdzie donieśliśmy, lecz tylko ogólowo. Podamy tu przeto z tych *Wiadomości* szczegółowsze doniesienia o tych dawniejszych potyczkach pod Myszyńcem w Płockiem, Sosnowicą w Podlaskiem i utarczkach stoczonych przez oddziały Lelewela i Lewandowskiego w Lubelskiem od 2go do 8go marca. Powtarzając, zmienimy tylko w kilku miejscach terminologią mniéj właściwą, nazywając starcia w których walczyło po kilkaset ludzi z każdéj strony, utarczką, potyczką lub bojem, a nie bitwą, jakiego to wyrazu używają *Wiadomości*, gdyż do tego wyrazu jest przywiązane w stylu wojskowym znaczenie boju regularnego, w którym najmniéj po kilkanście tysięcy z każdéj strony walczy.

„*Myszyniec* województwo Płockie.— Oddział Zameczka składający się z jazdy, kosynierów i strzelców, pod dowództwem naczelnika wojskowego województwa Płockiego, pułkownika Zygmunta Padlewskiego, będąc otoczonym przez trzy kolumny moskiewskie idące z Łomży, Ostrołęki i Pułtuska pod dowództwem jenerała Tolla, po 2-dniowych najzręczniejszych obrotach, nakoniec forsownym marszem doszedł do brzegów Narwi między Ostrołęką a Łomżą i dnia 6 marca o godz. 11téj w nocy przeprawił się w miejscu nazwanem Kępa. Dnia 7 marca oddział znajdował się w Myszeńcu, poniszczywszy mosty na Rosodze. Dnia 8 marca oddział nasz zajął stacyę graniczną Dąbrowy, gdzie w jego ręce dostały się amunicya, broń, kilka koni, znaczna ilość mundurów i inna wojskowa odzież pozostawiona przez strażników granicznych, którzy przed nadejściem naszego oddziału do Prus schronili się, a z których 5 pojmano. Dnia 9 marca po powrocie z Dąbrowy, kiedy oddział maszerował ku wsi Surowe, o godzinie 6téj rano, o wiorstę od Myszyńca zaatakowany został przez Moskali w sile przeszło 1000 piechoty, 200 jazdy i 2 działa pod dowództwem jenerała Tolla idącego z Łomży. Walka trwała pięć godzin, w ciągu których nasz oddział cofał się w najzupełniejszym porządku pod nieprzyjacielskim działowym i karabinowym ogniem, oraz pod natarciami jazdy, na przestrzeni 3 wiorst, zakrywając swoje rezerwy i obozy. Nakoniec w dogodnéj pozycyi, kosyniery mając na czele naczelnika oddziału pułkownika Padlewskiego, który z Narodową chorągwią w ręku, nie pierwszy ich już raz do boju za Ojczyznę prowadził, rzucili się do ataku, i tem niespodzianem i bohaterskiem natarciem, zmusili wroga do sromotnéj ucieczki. Po zupełnem cofnięciu się Moskali, oddział nasz w dalszą udał się drogę. Ten oddział prowadzony przez tego patryotycznego i dzielnego naczelnika, prawdziwie wielką i zasłużoną okrył się sławą: albowiem tak w całym odwrocie, jak zwycięzkim odparciu wroga, okazał wytrwałość i odwagę, przez które dorównał najdoświadczeńszym i najdzielniejszym zastępom. Odznaczyli się nadto w téj bitwie: dowódzca 1go batalionu kosynierów, podpułkownik Frycze, Edward Rolke i dowódzca 2go batalionu kosynierów Wilkoszewski, który zginął (poprzednio już, odznaczył się w kilku potyczkach, jak w Mężeninie gdzie dowodził, i w innych miejscach). Pod Myszyńcem padło z naszéj strony 10, ranionych było 20; Moskale zaś stracili 100 ludzi, między którymi kilku oficerów. Ta nierówność w stratach ztąd pochodzi, że oddział nasz w zakrytych bronił się pozycyach, a nadto opatrzony jest doborem strzelców, których strzały rzadko są daremnemi.

„*Sosnowice* obwód Radzyński, województwo Podlaskie.— Kiedy oddział Podlaski, pod dowództwem pułkownika W. Lewandowskiego, kierując się drogą między Parczewem a Włodawą, znajdwał się o 2 wiorsty od Sosnowicy, natenczas w nocy z d. 4 na 5 marca, 3 kompanie moskiewskiéj piechoty z dwoma działami i znaczną liczbą kozaków, które wyszły z Kurowa, stanęły w tejże Sosnowicy na nocleg. Mała kolumna z kosynierów, jazdy i strzelców z naszego oddziału wysłana, nagle zaatakowała na tym noclegu wroga, spowodowawszy zupełne cofnięcie się jego napowrót do Kurowa. Tym sposobem cały nasz oddział nie straciwszy ani jednego człowieka, i nie mając ani jednego rannego, pomaszerował daléj, nie będąc więcéj przez wroga niepokojonym.

„*Luty*.— Drugi oddział podlaski pod komendą Marcina Lelewela, przeszedłszy w Lubelskie pod Baranowem przez most na Wieprzu, przybył do Baranowa, gdzie zabrał kasę miejską. Następnie udał się 2go marca do Rudzenka, ztamtąd do Firleja, gdzie zabrał kasę miejską. Z Leszkowic nad Wieprzem dnia 4 marca wysłany został oddział w 15 koni do Kocka dla zrobienia porządku, oraz drugi do Lubartowa dla wzięcia ludzi podejrzanych. W Kocku zabrano pieniądze, zkąd na wracających naszych pod wsią Luszawą napadli kozacy, lecz odparci zostali. Oddziałek ten dogonił obóz za Brzeźnicą pod Babianką. Z Babianki 4go marca wyszedł Lelewel do Jedlanki, tam powiadomiony o zbliżaniu się nieprzyjaciela, zajął pozycyę za wsią pod lasem; bój trwał dwie i pół godziny, w których męstwo naszych i dzielność wodza świetnie okazała się. Pod ogniem dwóch dział nieprzyjacielskich zrzucony został most, wozy wysłane ku Lejnie, a oddział pomaszerował ku Białce pod Jezioro. Pod Jedlanką mało mieliśmy zabitych i rannych, nieprzyjaciel zaś znaczne poniósł straty. W czasie noclegu piechoty Lelewela w Białce, kawaleryi zaś i obozu Lewandowskiego w Woli Wereszczyńskiéj, a Moskali w Sosnowicy, Lewandowski zaalarmował Moskali w nocy, poczem Moskale zrejterowali się do Kurowa. Następnych dni oddział Lelewela pozrzucał mosty na Włodawce, lecz nieprzyjaciel w sile 400 piechoty i 120 kozaków przeprawiwszy się przez wody za folwarkiem Adamki, natarł na naszych wszystkiemi siłami dnia 7 marca o godz. 10 rano; po dwugodzinnem tyralierskim ogniu, nieprzyjaciel podsunąwszy się prawem i lewem skrzydłem, krzyżowem raził naszych strzelaniem, lecz bez znacznéj dla nas szkody. Po dzielnéj obronie, Lelewel cofnął się do wsi Luty lasami, lecz zaledwie zdołał dotrzeć do drogi, napotkał kozaków na trakcie, a piechotę od Okuniewa po lewéj stronie wsi idąc od Adamek. Zawrzał znowu bój, który trwał 3 godziny; nasi szczęśliwie cofnęli się przed silniejszym o wiele nieprzyjacielem, lecz bagaże nasze odcięte pod Chańskiem stały się łupem jego chciwości; przy bagażach Moskale zamordowali 16 osób bezbronnych, pastwiąc się najokropniéj nad niemi przez sypanie piasku i liści w usta okazującym jeszcze znaki życia. Lelewel z oddziałem po bitwie z 7 na 8 marca, zostawał we wsi Luty, gdzie pochował 11 swoich zabitych. W téj potyczce Moskale stracili 19 ludzi w zabitych, a 58 rannych. Chlubną śmiercią w téj bitwie zginęli: Bronisław Konkowski, dowódzca piechoty, b. oficer rosyjski; Zagożdziński, jeometra z Żelechowa; Karol Cempel ze wsi Grózki; Franciszek Wasilewski z Serocka; Franciszek Majewski z Łukowa: Łaski z Krzywdy. Cofający się Moskale pod wsią Zdżaki zamordowali 5 idących drogą ludzi i porzucili dwóch swoich rannych, którzy tam życie skończyli."

W tym samym numerze *Wiadomości* wymienione jest znów kilka rozbojów moskiewskich, jak następuje:

„*Rozboje moskiewskie.* — Rozpasane i opiłe żołdactwo wraz ze swymi dowódzcami, z piechoty i kozaków złożone, przebiegając lasy Radziwiłłowskie, każdego kogo po drodze spotkali, nawet starców, kobiety i dzieci nielitościwie batożyli, kobiety najbezwstydniej zaczepiali, a jednego osiwiałego wiekiem człowieka, wyrobnika ze wsi Nowa-Huta, najzupełniéj obdarłszy, zamordowali. Przyszedłszy dnia 4 marca do klasztoru Maryańskiego, w puszczy Korabiewskiéj, do którego się natychmiast wdarli, napadli naprzód na przeora X. Oknińskiego, a przyłożywszy mu do piersi odwiedziony pistolet, przytem pięściami i batogami ciężkie zadając razy, żądali wydania buntowników i broni. W tymże samym czasie po klasztorze biegając, batożyli i kolbami tłukli całą służbę, która spokojnie pracowała; nadleśnego w odwiedzinach będącego, w kąt izby postawiwszy, odebraniem mu życia grozili. Jeden z kozaków krzyknął do nadleśnego: „daj rubla inaczej w łeb ci palnę", nadleśny dał rubla i tym sposobem ocalił życie. Pomimo że przeor i cała służba przysięgli, że ani o buntownikach ani o broni niewiedzą, żołdactwo przerzuciło i splądrowało wszystkie kąty tak w klasztorze jak we wszystkich zabudowaniach gospodarskich, nic na swojem miejscu nie zostawiając, wiele rzeczy rabując i psując; a czego szukali nie znalazłszy, do kościoła wpadli: tu z nakrytemi głowami i z najohydniejszemi wykrzykami bluźnierstw i urągowisk nad naszemi świętościami, wszystkie sprzęty do najdrobniejszych nawet rzeczy z miejsc swoich przerzucali; w Cymboryum nawet broni szukali i wszystkie groby otwierali. Dopełniwszy w ten sposób tak zwanej w urzędowym języku rewizyi, klasztor opuścili.

„Naczelnik moskiewski w Skierniewicach, przejeżdżając po okolicy, zwoływał po drodze wieśniaków, a między innemi naukami, jakie im udzielał, tak do nich przemówił: „Jeśliby wasz pan cokolwiek mówił przeciw cesarzowi albo buntował ludzi, natychmiast go chwytajcie i wiążcie i do Skierniewic dostawiajcie; otrzymywać będziecie za każdego związanego sowite wynagrodzenie, ale jeszcze większe jeśli zabitego przywieziecie." Zresztą podobne mowy powtarzają się wszędzie i przez wszystkich moskiewskich wojennych naczelników, mianowicie po wyjściu świeżo wydanego i znanego ukazu ks. Konstantego o policyi chłopskiej.

„W folwarku Szydłowinie, majętności ś. p. Jenerała Szydłowskiego, w obw. Siedleckim, dnia 4 marca 16 konno uzbrojonych ludzi mających jak się zdaje zamiar połączyć się z większym oddziałem, schronili się do obory. Nad wieczorem naprowadzeni w znacznej liczbie kozacy, oborę tę naprzód ze wszystkich stron podpalili. Jeden tylko strzał i to nieszkodliwy wypadł z ogarniętego płomieniem zabudowania; poczem kozacy zażądali poddania się i złożenia broni, który to warunek pod zagrożeniem spalenia się przyjętym został. Rozbrojeni, bo wszystką broń przez okna obory wyrzucili, z ufnością wyszli z płomieni; gdy w tejże chwili kozactwo z najdzikszym krzykiem rzuciło się na nich i poczęło mordować: 12 zostało zabitych, 3 najstraszliwiej poranionych, jeden się spalił. Ciała zabitych miały po kilkanaście pchnięć pikami, przytem popłatane piersi i brzuchy, poszarpane wnętrzności, porąbane członki, przecięte gardła, Z ranionych: Burzyński rymarz i Lewandowski mieszczanin z Mokobod, mając porąbane czaszki, że mózg był widoczny, bez żadnego opatrzenia i religijnej pociechy wkrótce umarli; Własek włościanin dłuższe cokolwiek obiecywał życie. Kozactwo dopełniwszy mordów, cały folwark zapaliło i zniszczyło do szczętu, a zabitymi i rannymi folwarczne wozy napakowawszy, z temi trofeami jak również ze zdobytemi końmi i bronią wyruszyło do Siedlec. Tam na ich spotkanie wyszedł jenerał moskiewski Drejer z całym swoim sztabem i z carskim fligiel-adjutantem Hołowińskim, a wskazując na pomordowanych, wołał: „Takich czynów mi potrzeba, takich; dziękuję wam bracia!" i zaraz jednemu kozakowi darował konia. W tymże czasie, doktora chcącego nieść pomoc Burzyńskiemu, kozactwo odepchnęło i wyrazami zelżyło, grożąc: żeby nieważył się buntowników ratować. Dopełnili tego zresztą, jak wszędzie wojsko moskiewskie tego samego dopełnia, zrozumiawszy dobrze rozkaz swego naczelnego w. ks. Konstantego, który dozwala niby niesienia religijnej i lekarskiej pomocy bandy powstańcze opuszczającym.

„Naczelnika powiatu siedleckiego, Dydlewicza, którego jenerał Drejer zawołać i przyprowadzić kazał, aby zamordowanych poznawał; żołdactwo prowadząc, na rozkaz kapitana Pluśkiewicza kolbami popychało i biło. Skoro się naczelnik powiatu o dokonane na jego osobie bezprawia przed jenerałem uskarżał, ten ostatni odrzekł: że nie ma czasu podobnemi głupstwami się zajmować. Ów kapitan Pluśkiewicz i drugi oficer Pawłow z kostromskiego pułku, oba znani są w Siedlcach jako jawni rabusie Węgrowa.

„Wójt gminy Petrykozy, Zaręba, za to, że do właściwych urzędów moskiewskich zdał o szydłowińskich mordach rzetelne raporta, został osadzony w więzieniu."

— Czytamy w jednym liście prywatnym, z Litwy pisanym 22go marca:

„Zarząd u nas wojskowy zupełnie samowolnie postępujący, nie ma żadnego prawa, żadnej administracyi. Sołdat jest nieograniczoną władzą dla każdego z nas; od niego zależy nasze życie, nasze mienie, słowem wszystko; każdej chwili można się spodziewać albo być uwięzionym, albo porąbanym, lub spalonym żywcem.

„Historya dzisiejszych czasów winna być krwią pisana..."

— Korespondent z Kalisza pisze co następuje do jednego z dzienników wielkopolskich:

„*Kalisz* 22 marca. Jak dalekim jest kres wyznaczony przez Boga oswobodzenia się naszego, wiedzieć nie możemy, ale wszystko przypuszczać nam dozwala, że nie jest on oddalonym. Powstanie zaczęte wcześniej niż sami uczestnicy ruchu początkowo zamierzali, i to w porze najgroźniejszej u nas kiedy zimno częstokroć do 20tu a czasem 28miu stopni mrozu dochodzi, rozwinęło się i przeszło groźne miesiące przy kilku stopniowem cieple lub małych przymrozkach. Brak broni, który niedozwalając nam stanąć w masie potężnej i szybko rozwijać działania nasze, zmusza nas do walk nierównych i powolnego rozwoju, zastąpiony jest orężem ducha, wiarą silną w opiekę Bożą, wiarą w pomyślny koniec usiłować naszych. Mała ilość uzbrojonych bojowników, zastępują szeregi tajemnicze, nadprzyrodzone, straszniejsze od pułków ziemskich dla wrogów naszych.

„Nie wiem czy uwierzycie opisowi stanu umysłów żołnierzy moskiewskich zajmujących miasto nasze, jest on jednak rzetelnym a fakta tym stanem umysłów spowodowane, każdy na miejscu sprawdzić może.

„Od dni kilkunastu Moskale widują tajemniczego staruszka, który ich to na błędne manowce wprowadza, to broń psuje, to z miejsca porusza armaty; ścigany lub kłuty bagnetem niknie, nie zostawiając śladu po sobie. Jeden z żołnierzy, wszedłszy do kościoła, poznał tego staruszka w ołtarzu w wizerunku S. Józefa słynącego tu cudami. Przed tygodniem, w miejscu w którem Moskale obozowali, to jest na środku kaliskiego placu koło żelaznego pomnika ustawionego za panowania Mikołaja na pamiątkę przymierza rosyjsko-pruskiego, usłyszeli oni pod ziemią stukanie nakształt uderzania młotem, następnie dźwięk dzwonów, szczęk broni, brzęk łańcuchów i jęki jakieś. Przerażeni udali się pomimo północnej pory z raportem do naczelnika wojennego jenerała Brunera. Gorliwy Bergman major żandarmów, udał się na wskazane miejsce a rozciągnąwszy się jak długi na placu, przyłożył ucho do ziemi; łoskot podziemny nie ustawał. Pod ziemią muszą być buntowniki, zakładają niezawodnie miny pod pomnik, aby go wraz z Moskalami wysadzić. Zarządzona więc natychmiastowa, bezwzględu na porę nocną, rewizya wszystkich piwnic przyległych. W dzień przetrząśniono kościoły, podziemia, groby, trumny i spoczywających w nich umarłych; lecz ani rydel, ani motyka ani podejrzliwe oko grzeszników nic, prócz kilku dziur mysich nie wyśledziło. Noc się zbliża, głosy podziemne ucichłe czy słłumione szmerem dnia, znów się słyszeć dają; tym sposobem mija noc druga i trzecia. Moskale niechcą obozować pod pomnikiem. Jenerał, czwartej nocy, wysyła dla sprawdzenia żołnierskich doniesień oficerów, sam wreszcie ucho do ziemi przykłada,

---

ledwo na prędce ludzi kilkunastu, a to najwięcej nad 12tu, wypada na mury miejskie, w żadne nieprzysposobionych amunicye, i ledwo który nabój prochu i kul mając, dają odpór Moskwie. Wodza ich jenerała Panina, rodzonego synowca księcia Piotra Repnina, Najjaśniejszej Imperatorowej Rosyjskiej pełnomocnego posła, daniem ognia z murów z karabinu jednego, prosto kulą w gębę utrafiwszy, innych z nim 28 przed bramą Floryańską na placu bez duszy zostawiają."— Pamiętnik tego nie dodaje, lecz podanie przechowało nazwisko celnego strzelca, z którego ręki poległ Panin; był to Marcin Oraczowicz pasamonik.

Krzyż kamienny zaznacza małą mogiłę Panina; a istnieje dotąd w miejscu przed murem Karmelitek i botanicznym ogrodem.

Trzy pozostałe baszty wraz z bramą i rondlem, przywodzą nam jeszcze na myśl herb Krakowa; bo go w żywej wystawiają postaci. Składa się to godło ze trzech wież płonących czerwienią cegły, a występujących z muru tym kształtem, jaki ma stary klejnot Grzymała. Nad owemi zębatemi basztami unosi się korona — a z roztwartej zaś w pośrodku muru bramy, wzlatuje z tła pąsowego orzeł biały, z złocistą przez skrzydła przepaską.

Miasta hanzyatyckie obce i nasze, a prawie wszystkie te co się warownemi otoczyły murami, za godło herbowe zwykle baszty miewają. Pieczętują się niemi: Toruń, Cieszyn, Kalisz, Płock, Bełz, Brzeście, Inowrocław, Dobrzyń, Poznań, Łęczyca, Lwów, Sieradz, i innych grodów wiele. Różnice od herbu Krakowa bywają w odmianach bramy, już to pustej, otworem stojącej, już to zapełnionej np. kluczami (jak Poznań), lwem (jak Lwów), lub innemi godłami; oraz zamieszczeniem na szczycie wież trębaczy (np. Kalisz), Apostołów (jak Poznań) etc.

Krakowski herb tak nam tłumaczy poeta z XVII wieku:

„Stolica nasza Kraków, trzy wieże podnosi,
Z których się wszemu światu sława polska głosi.
Wiecież czemu brama stoi wam otworem?
Cnoty w nią bez ustanku dawnym idą torem.
Królewski się zaś orzeł na to przedstawuje,
Bo on tutaj z wielkiego, w święte ulatuje."

Nieznamy starszego wyobrażenia herbu Krakowa, nad to, jakie widne na różnobarwnych oknach kościoła N. M. Panny w Krakowie—pochodzi ono z początku XV wieku.

Jakby więc na pamiątkę unii Polski, Litwy i Rusi, trzy korony pozostały w herbie katedry na Wawelu — trzema berłami pieczętuje się Alma Mater jagiellońska — a z kamiennej przepaski warownej stolicy, trzy ocalałe wieże, zostały żywym herbem Krakowa. †

Nowości Bibliograficzne.

Lwów. Pisma wydawanego przez dyrekcyą Zakładu Narodowego, pod tytułem: *Biblioteka Ossolińskich*, ukazał się Tom drugi. Objętość jego jest znacznie większa niżeli zapowiedziane było przy tomie pierwszym, wynosi bowiem 29 arkuszy druku; to też opóźniło wyjście tego tomu. Dla czytelników wszakże tego naukowego pisma jest korzyść w tem, że główne artykuły jego nie są przerywane, lecz każdy dla siebie zupełną całość stanowi. Oto jest poczet artykułów umieszczonych w tym tomie.

Hieronim i Elżbieta Radziejowscy, opowiadanie historyczne przez Karola Szajnochę.

Opowiadanie to składa się ze czterech oddziałów, które mają osobne nadpisy, mianowicie: I. Hieronim Radziejowski. II. Elżbieta Kazanowska. III. Gorzkie pożycie. IV. Burda o pałac. W końcu dołączone są ciekawe dokumenta z rękopisów biblioteki Ossolińskich po raz pierwszy drukiem ogłoszone, jako to: I. Dwanaście punktów przeciw królowi jegomości podrzuconych i respons na nie *in decembri anno domini* 1651 w Warszawie. II. Testament pana Hieronima Radziejowskiego podkanclerzego koronnego w Piotrkowie 15 februarii 1652.

Wacław Potocki i jego Argenida, studyum do literatury i rzeczy narodowych XVII wieku, przez Ludwika Nabielaka.

Z poematu Karola Balińskiego pod napisem: „Męczeństwo Zbawiciela": I. Zbawiciel w Ogrojcu. II. Zdrada. III. Pojmanie. IV. Zabiegi wrogów. V. Jeruzalem. VI. Annasz.

Pindara oda olimpijska I na cześć Hierona króla syrakuzańskiego, zwycięzcy w konnych zawodach; przekład Jana Wiernikowskiego.

Zdobycze fizyki nowoczesnej. II. Wieczyste rucho, przez Wojciecha Urbańskiego.

Pamiętnik księcia Józefa Poniatowskiego, z wstępem i niektóremi pojaśnieniami, przez Ksawerego Godebskiego.

Kościelne sprawy na Rusi za Rządów Kazimierza Wielkiego, przez Izydora Szaraniewicza.

Wincentego *de Dominico* listy o Polsce pisane do senatu genueńskiego r. 1483—1484, znajdujące się we Włoszech w zbiorze Fryderyka Stefaniego, a przez Włodzimierza hr. Broel-Platera redakcyi udzielone.

Mistrz Wincenty i jego kronika polska, przez Augusta Bielowskiego.

Jest to ocenienie wszystkich prac tak około wydania tej kroniki jako i pojaśnienia pierwszej jej księgi aż dotąd podejmowanych, napisane z powodu najnowszego jej wydania przez Aleksandra hr. Przezdzieckiego, w Krakowie 1862. Oto są nadpisy rozdziałów pojedynczych tego artykułu:

Założenie. — Ważność tej kroniki; prace około niej Lelewela i Ossolińskiego. — Obejrzenie dotych czasowych jej wydań. — Opisanie kodeksu wiedeńskiego.— Opisanie kodeksu petersburskiego.— Kiedy pisał Mikołaj, a kiedy bezimiennik Kuropatnickiego? — Z jednego rękopismu niepodobna jest dobrze wydać kronikę Wincentego. — Jak się ma tekst podany nam przez Mikołaja do tekstu bezimiennika Kuropatnickiego, i jakie ztąd dają się wyprowadzić wnioski? — Tekst Wincentego nie tylko psuto nieuważnem przepisywaniem, ale i umyślnie podrabiano. — Z jakich powodów podrabiono tekst Wincentego? — W czem jeszcze tekst Wincentego ucierpiał przy tej sposobności?— Wyniki.— Pan Jülg i pan Gutschmid. — Zamknięcie.

Kronika zakładowa. I. Sprawozdanie z czynności zakładu narodowego imienia Ossolińskich, czytane na posiedzeniu publicznem dnia 13go października 1862 r. przez Maurycego hr. Dzieduszyckiego, zastępcę kuratora zakładu. II. Spis darów uczynionych dla zakładu narodowego imienia Ossolińskich, oraz i dawców tychże w ciągu roku 1861.

Warszawa. W drukarni Jana Psurskiego wyszła broszurka, złożona z 13 stronnic, p. n. „O prawie lennem w Polsce", ważna pod względem swej treści, a obchodząca tak prawników polskich jak i badaczy dziejów ojczystych.

— W końcu r. z. wydaną została powieść oryginalna przez Bożennę, p. n. „Uprzedzenie", w 2ch tomach. Znane są prace autorki kryjącej się pod pseudonymem, w których jak pokazała talent, tak i biegłe a wprawne pióro.

— Zeszyt styczniowy Roczników gospodarstwa krajowego wyszedł z druku i zawiera następujące przedmioty: Wskazówki do przybliżonego szacowania służebności pastwiskowych i leśnych, p. Ludwika Górskiego. — Wystawa powszechna londyńska w r. 1862 r. z poglądem na przemysł tegoroczny i warunki jego potęgi, p. Michała Chevalier.— O pismach edukacyjno-ludowych w r. 1862, przez A. A. K. — Pogląd na stosunki finansowe i gospodarskie W. Ks. Poznańskiego, przez W. A. Wolniewicza. — O nauce przymusowej w Niemczech, p. Wład. Bielskiego. — Ogłoszenie redakcyi Roczników gospodarstwa krajowego, co do konkursu do nagrody złp. 4000, za rozprawę mającą wskazać najskuteczniejsze środki ukrócenia pijaństwa, a zarazem zastąpienia koniecznego ztąd ubytku dochodów z gorzelni i propinacyj.— Rozmaitości: O uszkodzeniach roślin przez mrozy.— Sciołka leśna.— Korzyści spasienia przez bydło plonów w gospodarstwie produkowanych. — Zamieszkanie domów świeżo murowanych.— Zachowanie drzewa.— Sadzenie drzew w jesieni. — Bieżące wiadomości rolnicze. — Dostrzeżenia meteorologiczne za miesiąc październik 1862 r.

Poznań. Wydział historyczny Towarzystwa Przyjaciół nauk w Poznaniu odbył dnia 9go lutego nowe posiedzenie, na którém polecił p. Wegnerowi napisać żywot Tadeusza Kościuszki, ponieważ wyznaczonemu przez Towarzystwo zadaniu konkursowemu, mającemu za przedmiot biografią Kościuszki, nikt do ostatecznego terminu (1go stycznia 1863 r.), zadosyć nie uczynił. Również wydało Towarzystwo swoim nakładem zbiór dokumentów, tak drukowanych jak niedrukowanych do historyi Konfederacyi jeneralnej województw wielkopolskich, w Srodzie 10 sierpnia 1792 r., czyli do historyi akcesu owych województw do Konfederacyi Targowickiej. P. Wegner poprzedził tenże zbiór dokumentów obszerną, objaśniającą przedmową.

wszyscy słyszą dziwne jakieś, trwożące odgłosy, co więcej mowę nawet ludzką. Tego już było zanadto. Dobijają się znów w nocy do kościołów, mianowicie do kościoła N. Maryi Panny, w którym znajduje się obraz S. Józefa, lecz księża odmawiają otwarcia drzwi o tak późnej porze. Moskale chcą rozrzucić ziemię koło pomnika. Jenerał, choć niechętnie, zezwala na to, zmuszony sarkaniem i podejrzliwością żołnierzy. Kamienie brukowe wylatują w powietrze, rydle warczą. Moskale kopią noc całą i dokopują się... wody i kilku starych cegieł. Znów przeto rewizye piwnic i kościołów i znów żadnych śladów min założonych lub tajnych podziemi.

„Teraz już dowód zupełny, że głosy tajemnicze i widzenia nie są dziełem ludzkiem, ale grą sumienia rozbudzonego łaską Bożą. Może już Wszechmocny zmiłował się nad poniżeniem, ciemnotą tych istot nieszczęśliwych, i oczy duszy im otworzył, albo też wkótce otworzy.

„Stan naszych umysłów, także wam choć w krótkich słowach opiszę.

„Kochamy Boga i Ojczyznę całą mocą duszy naszej. Wierzymy, że ten Ojciec dobry błogosławi sprawiedliwym usiłowaniom naszym. Mamy nadzieję, ze cel tych usiłowań nie jest odległym, że pokuta za grzechy ojców naszych i nasze ukończy się już niezadługo.

„Lękać się, nie lękamy niczego; bronimy sprawy świętej i sprawiedliwej!, wolno nam w każdej chwili wznieść śmiało serce i duszę do Boga i prosić Go o opiekę, a pod opieką Jego czegóżbyśmy się lękać mogli?

„Smierć, męczeństwo, te są od nas pożądane, bo zbliżają chwilę odkupienia a imiona ofiar swych ginących w świętej sprawie, miłością i sławą otaczają. Obawiać się przeto i trwożyć nie mamy żadnej sposobności. Jesteśmy spokojni i szczęśliwi pośród strumieni krwi ukochanych braci naszych, pośród zgliszczy i popiołów siedlisk naszych, pośród dziczy głupiej a rozbestwionej, pośród moskiewskich kul i bagnetów... tylko te kule i bagnety budzą w nas grzech pożądliwości, zmuszają nas do łamania dziesiątego przykazania Bożego. Ach! gdybyśmy je mogli mieć, nas tak dużo a broni tak mało!“

— W tymże samym dzienniku czytamy następującą korespondencyą z Kaliskiego z 26 marca:

„Jenerał Bruner dnia 25 t. m. wyruszył był z Kalisza z batalionem piechoty, szwadronem huzarów i sotnią kozaków w Konińskie przeciw Mielęckiemu. Dziś już powrócił z wyprawy przyprowadziwszy ze sobą 12tu ludzi pochwytanych po drodze, których pan jenerał wprowadzał w tryumfie do miasta jako „jeńców wojennych.“ W jakiej zaś krzyczącej sprzeczności zostają rozporządzenia rządowe ogłoszone w *Dzienniku Powszechnym* z samowolnem postępowaniem jenerałów rosyjskich, niechaj następny fakt objaśni. *Dziennik Powszechny* głosił przed kilku tygodniami, iż pomoc przez duchownych i lekarzy udzielana rannym powstańcom, nie ściąga na tychże żadnej odpowiedzialności w obec rządu. Przed dwoma dniami Dr. K. z Kalisza wezwany został w Konińskie dla niesienia pomocy lekarskiej rannym powstańcom. W Gosłowicach (w Konińskiem) został tenże lekarz pełniący obowiązki swoje, aresztowanym przez kozaków i odstawionym pod silną eskortą do Kalisza.

— Korespondent z Skalmierzyc miasteczka pobliskiego Kaliszowi pisze do *Breslauer Ztg* co następuje, w liście z 30go marca:

„Walka w okolicach Konina jeszcze nie ustała; wprawdzie większa część załogi moskiewskiej w Kaliszu, która była pospieszyła na pomoc do Konina, powróciła tu (26go t. m.), lecz znów wczoraj te same wojska musiały wyruszyć ku Koninowi, gdyż Polakom ciągle tam przybywają posiłki. Mężni to być muszą ludzie tam walczący, kiedy się stali postrachem wojska rosyjskiego, które tam, jak wszystkie wiadomości zgadzają się, ciężką klęskę poniosło. Z pomiędzy rosyan ranionych pod Koninem i przywiezionych do Kalisza umarło ze 20 i pochowani zostali lecz w nocy, aby przed publicznością liczba strat moskiewskich pozostała zakrytą. Jak sami wyżsi oficerowie wątpią iżby powstanie rychło uśmierzonem być mogło, dowodzi że ciągle jeszcze wysyłają żony swoje do Prus.“

Szwajcarya.

Na meetingu polskim w Zürich, o którym donieśliśmy w numerze wczorajszym, przemówił w następujących słowach hr. Broel-Plater:

„Panowie! Pocieszającem jest dla Polaka, gdy w chwilach wielkich boleści narodowych, widzi objawiające się żywe sympatye rozmaitych krajów Europy, z jednością tak powszechną i poza obrębem jakiegokolwiek ducha partyi. Objawy te stają się coraz wspanialszemi w Szwajcaryi, która jest kolebką i schronieniem wolności, widzi ona w pogwałceniu wszelkich praw, wszelkiej sprawiedliwości uboczną pogróżkę dla swej własnej niepodległości. Wczoraj jeszcze będąc obecnym na zgromadzeniu w Olten poświęconem sprawom Polski, byłem świadkiem gorącej demonstracyi Szwajcaryi na jej korzyść. Ludzie rozmaitych odcieni politycznych podają sobie rękę, aby służyć świętej sprawie wolności i niepodległości Polski. W istocie Panowie wpływ Szwajcaryi nie mierzy się stosownie do jej posiadłości, ale według stopnia jej cywilizacyi, jej patryotyzmu i jej odwiecznych swobód. Lud który łączy w tak wysokim stopniu miłość wolności z uszanowaniem należnem prawu, który zachowuje tak starannie tradycyą szlachetnych popędów praktycznego patryotyzmu, lud ten jest drogi Polsce, a jednomyślne objawy jego sympatyi wzmacniając potężny głos opinii publicznej, zmuszą ciężyć na politycznej wadze Europy.

„Cóż możemy potężniejszego przeciwstawić sile brutalnej depczącej nogami wszystko co najświętsze dla narodu, jeźli nie siłę opinii publicznej świata cywilizowanego potępiającej te zamachy przeciwko prawu i ludzkości. Trzeba aby ten głos potężny rozbrzmiewał po wszystkich krajach, od państw Skandynawskich aż po morze Czarne, trzeba dla spętania moskiewskiego barbarzyństwa utworzyć łańcuch spojony ogniwem żywych sympatyj dla Polski.

„Komitety polskie, które się tworzą w różnych krajach służą właśnie za ogniwo tego łańcucha, który okuje tylko despotyzm. Tutaj muszę nadmienić, że Niemcy, których sympatye dla Polski zdawały się drzemać, powracają zwolna do uczuć które je ożywiały w czasie wojny o niepodległość w roku 1831. Już tworzą się komitety w rozmaitych Państwach Niemieckich. Hamburg i Frankfurt dały ten szlachetny przykład. I któżby śmiał powiedzieć, że los Polski powinien być obojętnym dla Niemiec, które widzą w wojnie o niepodległość teraz wznowionej niezachwianą wolę całego narodu po za obrębem wszelkiego obcego wpływu.

„Ta potęga opinii publicznej, która wzrasta codziennie na korzyść Polski zakończy się pewno zwycięstwem nad dyplomacyą chwiejną i nieśmiałą. Zaiste panowie, czyż to nie godne politowania, gdy patrzymy na tę dyplomacyą błądzącą po pustyniach kongresu wiedeńskiego i wzywającą traktatów z których jedynie pozostały szczątki?

„Po takim przelewie krwi, po tylu strasznych nieszczęściach, czas już wynaleść trwalszą podstawę dla wielkiej i odwiecznej narodowości opartej na prawie właściwem każdemu narodowi, któremu wolno odzyskać swą niepodległość. Dziś więcej niż kiedy obchodzi Europę to istnienie narodowe, przyklaskuje ona zakładom wolności, które da odrodzona Polska wszystkim swym mieszkańcom bez różnicy. Chwała tym, którzy wierzą w jej przyszłość. Polska jest dziś zrabowaną, odartą, spaloną, zdziesiątkowaną, wyrzniętą, na „wstyd naszego wieku“; jej nieubłagany nieprzyjaciel nie cofa się przed wytępieniem i najwyszukańszem okrucieństwem, korzystając z łatwowierności ucieka się codziennie do podstępu i zdrady, wypiera się bezczelnie najlepiej udowodnionych czynów, do których musi się nakoniec sam przyznać, a depcąc nogami ludzkość ogłasza się jeszcze „liberalnym.“ Trzebaby się cofnąć o kilka wieków aby znaleść tyle przewrotności, połączonej z takiem barbarzyństwem.

„Kończę panowie, wyrażając dla Szwajcaryi i dla was w szczególności, uczucia wdzięczności które są w głębi wszystkich serc polskich, za wyrażenie gorących waszych uczuć, i składając najżywsze podziękowanie prowizorycznemu Komitetowi Polskiemu w Zürich, który dziś zastąpił Komitet Centralny dla całej Szwajcaryi, jego to czynności winniśmy otrzymane korzyści i podporę daną naszej świętej sprawie. Niech żyje Szwajcarya, niech żyje Polska!“

Komitet polski prowizoryczny w Zürich, wydał do mieszkańców tegoż miasta następującą odezwę:

„Kwestya polska przedstawia się na nowo światu a tym razem pod wróżbą, która pozwala wierzyć w korzystne jej wcześniej lub później rozwiązanie, zgodne zupełnie z rozporządzeniem spraw świata opartych na podstawie sprawiedliwości.

Jak tylko dowiedzioną została wytrwała żywotność ludu polskiego, ustało wszelkie zwątpienie w możliwość jej istnienia we wszystkich zdrowych krajach Europy, i każdy uczuł potrzebę gruntowania swych nadziei politycznych na prawie. Ta potrzeba objawia się wszędzie, jako pragnienie ujrzenia w rzeczywistości słusznego urządzenia spraw świata. Odgłos jaki znalazło pełne prostoty zaufanie Garibaldego u wszystkich ludów, nie jest czem innem jak wyrażeniem tego żywego pragnienia.

Szwajcary, którzy przed wiekiem patrzyli na obrzydły podział Polski z obawą podobnegoż losu, Szwajcary, którzy dziś jeszcze przy każdej sposobności słyszą podobneż alluzye ze strony ludzi nieżyczliwych, najmniej mają powodów do powstrzymywania się od objawów energicznych na korzyść Polski wyrażających czynne współczucie dla jej nieszczęścia. Bo oczekując zupełnego aktu zmazania winy, konfederacya szwajcarska, mimo całej siły swej konstytucyi obecnej, niema innej broni do odwrócenia podobnego losu, jak jeniusz narodowy swego ludu równie niepokonany w Szwajcaryi jak w Polsce.

Jeźli porównywamy walkę krwawą Polski z naszem położeniem, nie możemy sobie wzbronić głębokiego wejrzenia w losy ludzkości.

Kiedy starając się o utrwalenie naszej starej wolności, znajdujemy się często w pewnym cichym rozstroju, kiedy kilka kantonów rozprawia nad znaczeniem pewnych zasad prawa, tworzy ustawy jedne po drugich, odmienia je i znów odrzuca, kiedy zdaje się że nie umiemy korzystać z naszego szczęścia, i kiedy trudno nam jest utrwalić nasze dzieło konstytucyjne i utrzymać je; widzimy Polaków walczących o pierwsze i najprostsze warunki ich istnienia narodowego, z przeciwnikiem, który jest zarazem ich nieprzyjacielem, ciemięzcą i sędzią.

Napad i uwięzienie 25,000 młodych ludzi wybranych naprzód, również jak zemsta moskiewska wywierana na niewinnych z przyczyny powstania, dowodzą widocznie barbarzyństwa i tyranii moskali. Setna część tych niecnych postępków wystarczyłaby do wyprowadzenia nas z naszego zwykłego stanu, do wtrącenia nas w nieznane oburzenie

Gdyby nawet nie było tych bezprawi, jeszcze Polacy mieliby prawo powstania przeciw pogwałceniu zapewnionych im praw przez traktaty i dyplomacyą, na korzyść skromnego chociaż istnienia narodowego, i dla pomszczenia pogwałconej ich konstytucyi.

Zresztą podpisani zaledwo uznają za potrzebne oznajmić, że nie dadzą przystępu duchowi jakiejkolwiek partyi, nieprzyjaznej prawdziwej wolności; że są przeciwni przekonani, że dziś zwycięstwo stanowcze Polaków jest niezaprzeczenie związane z wolnemi instytucyami korzystnemi dla wszystkich. W swem przekonaniu niedadzą się wprowadzić w błąd, będą się ściśle trzymać sprawy polskiej, gdyby nawet wpływ jaki obcy chciał zająć polskie pole bitwy, a gdyby je już nawet był zajął.

Pomoc którą komitet prowizoryczny znalazł był wszędzie, dowodzi, że Szwajcary chętnie zwracają oczy na nieszczęścia obce, i że zgadzają się w powyższych zasadach życia narodowego z ludem godnym pomocy. Podpisani nie opóźniają się dłużej z wypełnieniem misyi im powierzonej i z zaproszeniem wszystkich przyjaciół Polski, nieszczęścia i męztwa, aby wybrali na drugiem zgromadzeniu komitet, obowiązany do prowadzenia i rozporządzania środkami pomocy jakich dostarczy miasto Zürich i jego okolice.

Gdybyśmy nawet myśleli, że opatrzność skazała nieszczęśliwy lud polski na upadek, staralibyśmy się mu towarzyszyć idąc za popędem uczuć, które tażsama opatrzność wszczepiła w serce ludzkie. Ale nie mamy tego przekonania, sądzimy raczej, że służymy sprawie wyższej sprawiedliwości współdziałając jako Szwajcarowie z naszemi słabemi środkami do naprawienia złego przedawnionego, bez czego nie byłoby trwałego pokoju w świecie; podpisani spodziewają się że ich zaproszenie będzie tem milej przyjęte, że w każdym razie ta pomoc będzie potrzebna.

Mieszkańcy Zürichu! przyjęliśmy już grosz wdowi, w prawdziwem znaczeniu słowa i dar bogatego; do ofiary łączcie także waszą pomoc osobistą.

Liczymy na liczne zgromadzenie wieczorne w przyszły poniedziałek o siódmej wieczór w dawnej sali strzeleckiej.

Niech ci, którzy nie dadzą się pociągnąć bohaterskiemi ofiarami Polaków dla ich ojczyzny ciągle nieszczęśliwej, niech przyjdą przynajmniej w interesie dobrze zrozumianym naszego szczęśliwego kraju.

Zürich 18 marca 1863.

Komitet prowizoryczny dla wsparcia Polaków. Prezes Dr. H. H. Vögeli, G. Siber-Gyse, E. Sulzberger, G. Erhardt. Kasyjer L. Steiner. Sekretarz G. Keller.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 kwietnia. Towarzystwo ś. Wincentego a Paulo kwestować będzie w wielki piątek i sobotę w kościele św. Piotra, celem ulżenia nędzy 80 rodzin pod jego opieką zostających.

— W wielki piątek i wielką sobotę kwestować będą w kościele OO. Reformatów na zakład ś. Józefa, zawdzięczający utrzymanie kilkudziesięciu zaniedbanych chłopców, miłosierdziu prywatnemu następujące panie: od godziny 10ej do 12ej hr. Romanowa Sołtykowa; od 12ej do 1ej hr. Feliksowa Mycielska; od 1ej do 3ej hr. Zamoyska i hr. Hussarzewska z córkami; od 3ej do 5ej hr. Augustowa Potocka; od 5ej do 7ej hr. Feliksowa Mycielska.

Hr. Henrykowa Sołtykowa kwestować będzie w też dni w kościele ś. Wojciecha na restauracyę tegoż kościoła.

— Jenerał Józef Załuski napisał dziś w biórze Redakcyi te wyrazy:

„Wracam z pogrzebu Ignacego Suryna zmarłego w skutek ran mężnie odniesionych pod Małogoszczem; lat 55 jak pułk gwardyi konnej polskiej Napoleona I chował 6go grudnia 1808 r. w kilka dni po bitwie pod Somo-Sierrą, mężnie poległego w oczach moich Suryna, i onemu pod Alcala de Henarez mogiłę sypał. Dwa pokolenia minęły! a jeden duch, jedno czucie polskie, które dziadka powołało do boju; ta sama cnota powołała i wnuka; cześć ich pamięci!

Kraków dnia pierwszego kwietnia 1863.

J. J. Z.“

— Wczoraj umarł w tutejszej Klinice 22letni Jan Czupiał z ran odniesionych pod Skałą. Był on rodem z Dąbrowy.

— D. 27 marca umarła w Staniątkach przełożona tamecznego zgromadzenia Benedyktynek, ksieni Urszula Czajkowska w 77 roku życia swego.

— Niemasz wątpliwości, że i w Krakowie nie brak ajentów rosyjskich, ale poczem ich poznać? Zapewne że nie noszą oni oznak swojego urzędu, lecz owszem grając rolę patryotów, starają się ich i zewnętrznie naśladować. Tymczasem wczoraj napadnięto przed sienią traktyerni Ziembińskiego a potem do sieni go wciągnięto pewnego młodego człowieka, którego czapka zielona podała w podejrzenie że jest urzędnikiem rosyjskiem. Naprzód że czapka ta niebyła rosyjska, a powtóre, że między urzędnikiem a tajnym ajentem wielka różnica; następnie zaś, że podobnej samowoli najłatwiej niewinni mogą paść ofiarą, jak się stało z młodym człowiekiem, którego wczoraj pobito i ciężko poraniono.

— Oglądaliśmy właśnie adres ozdobnie napisany, który wielu obywateli krakowskich wręczyło X. Modestowi Ścieszce, Kustoszowi Zgromadzenia OO. Bernardynów w Krakowie na Stradomiu w dowód uznania starań i troskliwości, jakich tenże dokładał, aby kościół wielce uszkodzony odnowić i przyozdobić niemałym kosztem, zebrawszy potrzebny do tego fundusz z oszczędności klasztornych niezamożnego Zgromadzenia zakonnego, tudzież z darów dobroczynnych.

— Dnia 31 marca dosięgła najwyższa temperatura +0°,8, najniższa —1°,8, wysokość barometru była o godz. 2ej po południu 330''',21, o 10ej wieczór 331''',17, o 6ej rano 1go kwietnia 332''',19; wiatr zachodni mocny, zbaczający ku północy, stan nieba zmienny, kilka razy śnieg, przed południem zawierucha; rano 1go kwietnia o godz. 6ej stała temperatura powietrza 3°,2 pod zerem.

— Jutro we czwartek 2go kwietnia *Wieczerza Pańska*, ś. Franciszka z Pauli.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Augsburg 31 marca. Dzisiejsza *Allgemeine Ztg* donosi z Berlina pod znaczkiem półurzędowym (czy ten znaczek jest cechą urzędowości bawarskiej, czy pruskiej, czy też austryackiej? *Red. Cz.*). Doniesienie *Gazety kolońskiej* zawiera w sobie tylko myśl księcia Napoleona i Cesarzowej; myśl ta była naprzód zwrócona na W. Księcia Konstantego, a potem na księcia Leuchtenbergskiego.

Frankfurt n. M. 31 marca. Dzisiejsza *L'Europe* otrzymała z Petersburga, Paryża i Wiednia doniesienia tyczące się projektu kongresu. Według takowych, Anglia, Francya, Portugalia, Włochy i Szwecya chcą zwołania kongresu, Austrya zaś pod warunkiem poprzedniego ścisłego oznaczenia i określenia podstaw i celów kongresu, tak aby państwa nie były wystawione na niespodzianki i niewiadomość tego co się zjawić może. Rosya dla tego przeciwną jest kongresowi, iż wniesienie na kongres wewnętrznego zajścia, wydawałoby się Carowi jako poddanie się z góry pod wyrok państw europejskich.

Paryż 31 marca. Krąży wieść, że Fould z powodu różnicy zdań z ministrami bez teki podał się do dymisyi. Mimo tego jest rzeczą prawdopodobną, że pozostanie w gabinecie.

Turyn 30 marca w nocy. Izba uchwaliła budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Wyznaczono komitet dla wysłuchania sprawozdań komisyi, której przekazano sprawę rozbójnictwa. Izba odroczyła się na po święta.

Rzym 30 marca. Przybyła tu infantka Izabella portugalska.

Neapol 30 marca. Banda Schiavonego zaczepiona pod Beneventem, rozpędzoną została przez wojsko.

Berlin 31 marca. Minister skarbu Bodelschwingh złożył dziś w Izbie deputowanych projekt do ustawy budżetowej z roku 1862 (dótąd niezałatwionej). Dochody obliczone są na 149 milionów tal., wydatki na 144 mil. (tudzież 9 milionów wydatków nadzwyczajnych). Taki budżet służyć ma za podstawę złożenia rachunków. Rząd uważa, że aktem tym spełnił swoje przyrzeczenie. Nadwyżką dochodów wyniosła 9 mil., nadwyżka rozchodów około $1^1/_2$ mil. Nadwyżka tem się tłómaczy, że niektóre wydatki nie były uskuteczuione. Bismark przedłożył Izbie traktaty z Belgią zawarte jako nowy postęp na drodze rozpoczętej traktatem prusko-francuskim.

Carogród 30 marca. W Damaszku panują zatargi między muzułmanami a chrześcianami. Wielu tych ostatnich szuka ocalenia w ucieczce. Jeden ormianin został zabity. Konsulowie zawezwali z tego powodu rząd o przedsiębranie energicznych kroków. Seraskier Raszyd pasza i jenerał-gubernator Saidy zamierzają udać się do Damaszku. W północnej Syryi wciąż toczyły się walki między muzułmanami a chrześcianami; turecki gubernator prowincyi uspokoił te niesnaski, przywódzców ich do Bajrutu zabrawszy i nakazawszy wynagrodzić chrześcianom szkody im zrządzone. Odjazd Sułtana do Egiptu naznaczony na czwartek. Rząd układa się z nowym bankiem względem pożyczki 6 milionów funtów.

Wiadomości z pola walki dzisiaj do tej chwili nadeszłe, są bardzo szczupłe. Najważniejszą z nich jest wieść podana w depeszy telegraficznej ze Lwowa do Wiednia, iż oddział polski, który się zgromadził w Tulczy nad Dunajem w Turcyi, wszedł na Podole pod dowództwem Wierzbińskiego. O ile wieść ta jest prawdziwą, nie umiemy powiedzieć; wprawdzie dawniej pogłoski twierdziły, iż w Tulczy zbiera się jakiś oddział; lecz niewiemy, czy się zebrał i czy wyruszył. Dzienniki angielskie głoszą, iż wypłynęła z Anglii wyprawa polska pod dowództwem pułkownika Łapińskiego, zaopatrzona w broń i amunicyę, i dzienniki te twierdzą, że wyprawa ta udaje się przez morze Czarne; może więc i ona przy ujściu Bohu lub Dniepru na wybrzeża podolskie lub ukraińskie wylądowała. W takim razie pole walki rozciągnęłoby się już na wszystkie prowincye polskie pod rządem moskiewskim, które naprzód demonstracyami religijno-narodowémi, następnie adresami, a teraz z bronią w ręku upominały się i upominają o swe prawa. Wymarsz dywizyi jenerała Rzewuskiego, napowrót z Lubelskiego na Wołyń za Bug, którąto rzekę 28 marca przeprawiła się— wskazuje, iż rząd moskiewski obawia się wybuchu w tamtych prowincyach. Dywizya ta Rzewuskiego należy do korpusu 3go; sam zaś dowódzca podobno już kilkakrotnie podawał się do dymisyi, której jednak nie otrzymał.

Z bliższego nas pola walki w Kongresówce nie mamy dziś do tej chwili żadnego doniesienia o nowej utarczce, i wiadomości mówią tylko o ruchach oddziałów tak polskich jak moskiewskich. O pierwszych zamilczymy, o drugich zaś powiemy, iż po wzmocnieniu załogi moskiewskiej w Miechowie wojskami które z Kielc nadeszły, posłano z Miechowa blisko 1500 żołnierzy ku Proszowicom, gdzie mają stanąć obozem; pierwej jeszcze posłano dwie roty przez Skałę do Olkusza dla wzmocnienia szczupłej tam załogi; oddział moskiewski ze Strzemieszyc posunął się do Maczek. Wszystkie te wojska są nadzwyczajnie zmęczone pochodami, zdemoralizowane rabunkiem i rozkazami, które zerwały wszelką karność w wojsku, przerzedzone to żelazem polskiem, to chorobami. Z tych np. rot, które uderzały od Stobnicy na prawe skrzydło korpusu jen. Langiewicza pod Grochowiskami w chwili gdy silniejszy nierównie oddział czoło i lewe skrzydło atakował— wróciło zaledwie 80 żołnierzy, gdyż resztę wykłuli i wyrąbali Polacy. Wypowimy tutaj, iż na pobojowisku pod Grochowiskami pochowano poległych w tym boju w ogóle Polaków i Moskali 558, a z tych przeszło dwa razy tyle było Moskali niż Polaków, co rzeczą łatwą do pojęcia, iż zginęło ich daleko więcej w samym boju ogniowym, a następnie bardzo wielu, gdy rozbitemi zostali. Dodamy tu także, że nawet furgonów swoich pod Bukiem odbiegli byli już dragoni moskiewscy pierzchając, i potem dopiero wrócili nie widząc pogoni polskiej, gdyż korpus polski zmęczony kilkodniowym pochodem nie odniósł po zwycięztwie owocu, zaniedbawszy pościgu i przeciwnie sam się cofnął do Wełca. Szczegóły te o położeniu moskali po boju w Grochowiskach podajemy z autentycznych wiadomości które nas teraz doszły.

W tej chwili przy zamknięciu dziennika otrzymujemy list z 29 t. m. z Wieluńskiego z pod Kamyka, gdzie w dniu tym stał obozem oddział pułkownika Cieszkowskiego, donoszący nam o potyczce, jaką stoczył 27 t. m. pod Radoszewicami oddział ten z Moskalami. W dniu 27 t. m. wieczorem dwie roty piechoty i sotnia kozaków pod dowództwem majora Pisanko uderzyła na oddział Cieszkowskiego. Bój dość zacięty rozpoczął się; Pisanko zażądał posiłków z Wielunia; Polacy mający mniejsze siły cofali się do Kiełczygłów, lecz w tem miejscu sformowawszy się powtórnie, odparli Moskali do Rząsni. W boju odznaczyli się strzelcy pod dowództwem kapitana Skalskiego. Z obu stron jest wielu zabitych i rannych. List ten z obozu pułkownika Cieszkowskiego 29 t. m. zaprzecza fałszywemu raportowi moskiewskiemu, mówiącemu o rozbiciu oddziału tego, i zaprzecza mylnym pogłoskom rozsianym przez opuszczających za prędko plac boju.

Kilka dzienników niemieckich, między niemi *Schlesische Ztg*, szerzą ciągle fałszywe wieści byle tylko pochlebić się Moskwie. Dostąpiły też zaszczytu, iż ich fałsze przedrukowywane są w organie fałszu, w *Dzienniku Powszechnym*.

Przytem upraszamy także *Krakauer Ztg*, aby podając wiadomości niby z *Czasu*, lepiej *Czas* czytała. Trudno np. zgadnąć, w którym to numerze *Czasu* wyczytała, jakoby Cieszkowski stoczył bój 25go i 26go pod Kozienicami. Donieśliśmy, iż pod Kozienicami oddział polski stoczył dwie utarczki z moskalami 25go i 26go t. m., ale nie pisaliśmy bynajmniej, aby to był oddział Cieszkowskiego; przeciwnie wskazywaliśmy, że oddział Cieszkowskiego był ciągle w innej stronie Kongresówki, a 26go był o 30 mil od Kozienic na zachód, w Wieluńskim powiecie w okolicy Działoszyna.

W sobotę po radzie ministrów odbytej w Paryżu, minister spraw zagranicznych miał długie narady z posłami austryackim i angielskim. W skutku tego rozesłano depesze do stolic mocarstw. W niedzielę zaś była w Wiedniu wielka rada ministrów, do której zapewne dały powód depesze telegraficzne nadeszłe z Paryża. Otóż w Paryżu i Wiedniu zapadło zapewne postanowienie co do wspólnego działania trzech mocarstw w kwestyi polskiej. Wczorajsza *Presse* dała domyślny obraz tego połączenia trzech mocarstw w kwestyi polskiej, a mianowicie, iż stawić one mają żądania, nie dalej idące, jak aby rząd rosyjski zaprowadził w Kongresówce jakieś reformy.

Gabinet angielski najwięcej podobno stawiał dotąd trudności pod względem wdania się w kwestyę polską, a lubo od siebie sam czynił przedstawienia w Petersburgu, wszelako uchylał się od wspólności działania z Paryżem. Dziś *Gen. Korresp.* donosi z Londynu, wprawdzie nie o zupełnem przystąpieniu tamecznego gabinetu, lecz o wielkiem jego zbliżeniu się, tak „iż w tej chwili można się spodziewać zgodności wzajemnych zapatrywań się“ na kwestyę polską. Zapewne nieufność ku Francyi, która ciągle cechuje gabinet Palmerstona, była powodem tej oględności. Decyzya gabinetu wiedeńskiego miała dopiero przemódz upór Anglii.

Według tego samego półurzędowego źródła, jenerał rosyjski Knorring powiózł z Berlina do Petersburga listy króla Wilhelma mające się odnosić do sprawy polskiej.

Między Turynem a Berlinem przyszło do nieporozumień z powodu sprawy polskiej. Wiadomo, że ministeryum włoskie przesłało do Petersburga notę bardzo oględną w sprawie polskiej, wszakże równocześnie i w Berlinie czyniło przedstawienia z powodu konwencyi z 8go lutego. Gdy atoli Bismark niepodziela polityki swojego poprzednika co do legitymizmu, i dla królestwa włoskiego bardzo się okazuje nieprzyjaznym, przeto miał odpowiedzieć panu Launay bardzo cierpko, tak iż tenże zasięgnął instrukcyi z Turynu, co ma zrobić. Kazano mu pozostać w miejscu i obserwować co dalej nastąpi.

W obec tego stanowiska obu tych gabinetów, zbliżenie między Austryą a Francyą z powodu kwestyi polskiej utrudniło dla rządu włoskiego stanowisko w Paryżu. Hr. Arèse niemógł podobno uzyskać od Cesarza Napoleona żadnych przyrzeczeń pod względem roli, jakąby rząd włoski mógł zajmować w razie, gdyby sprawa polska dostała się na kongres.

Na posiedzeniu Izby deputowanych w Berlinie wczoraj we wtorek przyszła między innemi kolej na petycye w sprawie polskiej, a mianowicie z powodu konwencyi prusko-rosyjskiej. Obrady nad tym przedmiotem miały się były rozpocząć w sobotę, lecz z powodu nieobecności ministrów odłożono je do wtorku. Zabierali głos w tej sprawie deputowani Waldeck, Liebelt, Löwe, Virchow, Sybel, Rönne, Krieger, tudzież pięć razy minister Bismark. Wniosek komisyi przyjęła w końcu izba, to jest, aby petycye te uważać za załatwione w duchu dawniejszych podobnych obrad. Jutro damy nieco obszerniejsze szczegóły o tych rozprawach. Tu nadmienimy tylko, że Bismark odrzucał wszelkie pociski wymierzone przeciw błędności twierdzeń jego o notach gabinetów zachodnich z okazyi konwencyi. Mówi on z tego powodu, że kwestya polska nie wypłynęła z konwencyi, lecz istnieje od r. 1830 i kilkakrotnie stanowczy wpływ wywierała na stan interesów pruskich. Rząd nie niepotrzebuje dodawać do swoich dawniejszych wyrażeń o konwencyi. Z powodu twierdzenia Waldecka, iż rząd pruski uległ naciskowi zagranicy i nie wykonywa konwencyi, odrzekł Bismark, iż rząd nie ustąpił. Nie zaprzecza on umów z Rosyą, i nigdy się ich nie wypierał, ale doniosłość ich jest zdaniem ministra nieznana. Nie jest prawdą, aby wolno było Rosyanom ścigać powstańców w granicach pruskich. Na interpelacyę Polaków, co rząd pocznie z przytrzymanymi Polakami z Królestwa, odpowiada Eulenburg minister spraw wew., iż rząd zamyśla postąpić sobie łagodnie; większą część przytrzymanych stanowią bowiem tacy, którzy mimowolnie zostali w ruch wciągnięci; ale z drugiej strony musi rząd uczynić zadosyć zobowiązaniom (tj. wydawać powstańców moskalom!). Z powodu zapytania co do kosztów ustawienia wojsk na granicy, odpowiada minister wojny Roon, że nie wie, czy będzie potrzeba żądać kredytu od Izb.—Izba odroczyła się do 9go kwietnia.

Od parę dni utrzymuje się w Paryżu wieść o wyjściu z ministeryum Foulda. Dotąd jest to tylko manewr, jak sądzimy, dla zbadania, jakieby wrażenie sprawiła prawdziwa wiadomość o usunięciu się ministra skarbu, który uchodzi za reprezentanta pokoju *à tout prix*.

W Wiedniu oczekiwano lada chwila wystąpienia hr. Apponyi i hr. Esterhazy z ministerstwa.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Wiedeń 1 kwietnia. W dzisiejszem ciągnieniu losów kredytowych główna wgrana padła na seryę 3101 Nr. 45; druga na seryę 1583 N. 81; trzecia na seryę 3153 Nr. 16. Wygrały 5000 złr.: ser. 3101 Nr. 11 i ser. 1938 Nr. 1. Wygrały 2500 złr.: ser. 1176 Nr. 82 i 1934 Nr. 33; wygrały 1500 złr.: ser. 2448 Nr. 94 i 3566 Nr. 54. Inne serye wyciągnięte są: 3169, 1980, 1983, 2305, 971, 3105, 2076, 3961, 1269, 2649, 2724.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 1 Kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. z złp.	408	396
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	106	104¼
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	90¾	89¾
Srebro nowe . . . . złr.	110¼	109¼
Półimperyały rosyjskie . . . . „	9 20	9 5
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	9 3	8 88
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 35	5 27
„ austryackie . . . . . . „	5 35	5 27
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	82¼—	81¼—
„ „ „ na wal. a. „	78½—	77½—
Obligacye indemn. z kuponami „	76½—	75½—
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	81¼—	80½—
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	312	310
Listy zastawne polskie z kup. . złp	100¾	100¼

Wiedeń 1 Kwietnia. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	76	—
5% Pożyczka narodowa.	81	30
Akcye banku narodowego wied. .	796	—
„ banku kredytowego. . . .	206	30
Srebro.	110	75
Londyn, 10 funt. szterl.	111	30
Dukat pojedynczy.	5	30

Wiedeń 31 Marca.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr.	70 25	70 10
5% Pożyczka narodowa	81 30	81 20
5% Metaliki na mon. konw. . . .	75 80	75 70
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	88 25	87 75
5% „ „ węgierskie . . .	75 25	74 75
5% „ „ chorw. słow. ban.	74 25	73 75
5% „ „ galicyjskie . . .	73 75	72 25
5% „ „ bukowińskie . .	72 25	71 75
5% „ „ siedmiogrodzkie .	72 50	72 —
5% Pożyczka nowa weneckà. . .	92 50	91 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	104 90	104 60
„ „ „ 10 letnie. . . .	101 —	100 75
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 75
„ „ „ losow. w wal. austr.	85 70	85 60
4% Tow. kred. galicyjskie. . .	77 50	77 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	154 25	153 25
„ „ „ z r. 1854 na 4%	93 50	93 —
„ „ „ z r. 1860 całe. .	94 75	94 65
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy zakładu kredytowego. . . .	136 10	136 —
„ tryestskie na 4½%	123 —	122 —
„ żeglugi par. na Dunaju. . .	99 50	99 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	98 —	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Clary „ 40 „	34 —	33 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 25	36 75
„ Miasta Budy „ 40 „	36 75	36 25
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	21 75	21 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 75	23 25
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	16 75	16 50
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	797 —	796 —
„ zakładu kredytowego . . .	204 70	204 60
„ żeglugi parowéj na Dunaju	436 —	434 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1831	1830
„ „ rządowéj	225 —	224 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	153 25	152 75
„ „ Pardubickiéj.	31 50	31 25
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj.	—	—
„ „ Galicyjskiéj	211 —	210 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.. .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr.. .	4	94 70	94 60
Berlin 100 talar..	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	94 80	94 70
Genua 100 lirów piem.. .	6	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	84 20	84 10
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6	—	—
Londyn 10 funtów	4	112 50	112 —
Paryż 100 franków. . . .	4½	44 40	44 30

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony.	15 55	15 45
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 37	5 35
„ „ obrączkowe	5 37	5 35
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory.	8 87	8 96
Suwereny.	—	—
Fryderyki.	9 43	9 38
Luidory	9 20	9 15
Suwereny angielskie	11 26	11 21
Imperyały rosyjskie	9 25	9 20
Srebro	111 75	111 25
„ kupony	111 75	111 25
Talary związkowe	1 67¼	1 66¼
Pruskie bilety kasowe	1 67¼	1 67

Lwów 31 Marca.	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 32¼	5 26
„ austryacki.	5 34¼	5 28¼
Półimperyał rosyjski.	9 23¼	9 10
Rubel rosyjski.	1 77¼	1 74¼
Talar pruski	1 68¼	1 66¼
Listy zast. gal. bez kup. w. austr .	76 75	76 —
„ „ „ „ w mon. k. .	80 60	79 90
Obligi indemn. bez kuponu	73 80	73 13
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	81 58	80 83
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	212 75	211 —

Warszawa 30 Marca.	żądają	płacą
Półimperyały. . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	89 —	—
kupon	—	2 —
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 93	14 90
kupon	—	— 16¼
Akcye kolei żel. warszawsko-wied. .	79 —	78 —
„ „ „ warszaw.-bydgosk.	91 —	90 33

Wrocław 31 Marca.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	90¼	—
Polskie bilety bankowe	91¼	—
„ Listy zastawne.	90¼	—
Poznańskie Listy zastawne 4%. .	—	—
„ „ „ 3½%. .	—	—
Obligi kolei krak.-szląskiéj. . . .	87¼	—

Paryż 30 Marca.		
Renta 3%	69	5

Londyn 30 Marca.	
Konsole	92¾

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

Krakowa do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Przemyśla* 6. 15 rano = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 30 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Przemyśla* 7. 23 wieczór = z *Wieliczki* 6. 30 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4. 43 po południu.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Przyjechali od 30 Marca do 1 Kwiet. rb

HOTEL POLLERA. Kajetan Wolski właś. dóbr z Spytkowic. Józef Świrkowski z Maszek. Jan Gurniak z Pisarzowic. Władysław Ławrynowicz student uniwers. z Warszawy. Edward Jesiorski właś. dóbr z Królestwa. Aleksander Usnański c. k. naczelnik z Krynicy. G. A. Ressel kup. z Reichenberga. Józef Płuciński dz. dóbr z Poznańskiego. A. Komorowski z Bojanowa. W. Zaklika z Nowego-Yorku. Z Zaklika z Galicyi. Józef Kropiwnicki, S. Pietruska ze Lwowa. George Richardsohn pr. z Londynu.

Wyjechali: Fryderyk Klinger kup., L. Patrice kup. do Lwowa. Jan Górniak do Pisarzowic. W. Heckel kup., Jan Iwens Dr. pr. do Wiednia. W. Kopczyński, T. Zawadyński do Lwowa. Alfred hr. Łoś, Jan Lgocki do Królestwa.

RADA OGOLNA TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI W KRAKOWIE. [Nr. 103]

Na mocy postanowienia wysokiego Prezydyum ck. Komisyi Namiestniczéj w Krakowie z dnia 9go Marca rb. do Nru 1037 jak reskrypt Prześ. c. k. Dyrekcyi Policyi M. Krakowa z dnia 17 Marca rb. Nr. 2618 — w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę kwestować będą uproszone Damy, dla ubogich pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zostających, w następujących kościołach:

1) W kościele N. Maryi Panny:
Amelia z Skrzyńskich, jenerałowa Skrzynecka, w Piątek i Sobotę. — Walerya z Łempickich Badeniowa, w Piątek — Anna z Pihauzerów Trzecieska, w Piątek. — Stojowiejska w Sobotę.

2) W kościele katedralnym na Wawelu, w Piątek i Sobotę:
z Hr. Branickich Zofia hr. Potocka.

3) W kościele św. Anny, w Piątek i Sobotę:
Teresa z książąt Sułkowskich Hr. Wodzicka. — Łempicka, kasztelanowa. — Jezierska.

4) W kościele OO. Kapucynów, w Piątek i Sobotę:
Zofia z Hr. Branickich Hr. Potocka Arturowa. — Sabina z Hr. Karnickich Hr. Morsztynowa Tadeuszowa — z Hr. Zamoyskich Hr. Tarnowska Janowa.

5) W kościele św. Barbary, w Piątek i Sobotę:
Z Hr. Stadnickich Hr. Moszczeńska — Konstancya Hr. Stadnicka. — Florentyna Hr. Sołtykowa.

6) W kościele św. Marka, w Piątek i Sobotę:
Olympia z Przygodzkich Machalska. — Julia z Grodzickich Hr. Kuczewska. — Marya z Męczyńskich Kremerowa.

7) W kościele Księży Pijarów w Piątek i Sobotę:
Emilia z Hr. Sołtyków Popielowa Pawłowa. — Zdzisławowa Hr. Zamoyska z Walickich,

co Rada Ogólna podaje do powszechnéj wiadomości.

Kraków dnia 1 Kwietnia 1863.

Prezes: *K. Hoszowski.*
(2331) Sekretarz: *J. Głębocki.*

Obwieszczenie.

(2237-1-3)

Ponieważ w miejsce p. Brandysa do innych czynności przeznaczonego, obowiązki Sekwestratora miejskiego p. Tadeusz Sobieniowski objął, przeto Magistrat wzywa te osoby, któreby z powodu czynności sekwestratorskich p. Brandysa do wnoszenia pretensyi sądziły mieć prawo, iżby z takowemi w terminie miesięcy trzech zgłosiły się, gdyż po upływie powyższego terminu z żądaniami swemi na drogę sądową odesłanemiby zostały.

Z Magistratu Miasta Krakowa,
dnia 26 Marca 1863.

Obwieszczenie.

[L. 4697]. (2236-1-3)

Dnia 28 Kwietnia 1863 r. odbędzie się w ck. powiatowéj Dyrekcyi Skarbu w Bochni publiczna konkurencya w celu udzielenia zarządu główną trafiką tytuniu w Bochni.

Oferty pisemne opatrzone znaczkiem stęplowym na 50 kr. wykazem pełnoletności, poświadczeniem moralności i stanu majątkowego, w końcu wadyum 100 *złr.*, lub kwitem c. k. Kasy zbiorowéj w Bochni, na takowe do dnia 27 Kwietnia 1863 r. do godziny 6 wieczorem przedłożone być powinny c k. powiatowéj Dyrekcyi Skarbu w Bochni.

W roku administracyjnym 1861 w pomienionéj trafice głównéj było w obrocie:

tytuniu funtów 51.748½ wartości	40,078 złr. 43 kr.
znaczków stęplowych wartości	6,141 złr. 5 kr
Razem .	46,219 złr. 46 kr

Bliższe warunki otrzymania zarządu trafiką główną, jakotéż wykaz dochodów téj trafiki, można przejrzeć w ck. powiatowéj Dyrekcyi Skarbu w Bochni, lub w Dyrekcyi urzędów pomocniczych c. k. krajowéj Dyrekcyi Skarbu w Krakowie.

Z ck. krajowéj Dyrekcyi Skarbu
w Krakowie, dnia 20 Marca 1863 r.

Ostrzeżenie!

W liście przez nas dnia 19 b. m. na tutejszą pocztę oddanym, a do pana Emanuela Fraenkla adresowanym, znajdowały się dwa Weksle, przez firmę *„L. Gross'sche Fabrik in Tarnowitz“* akceptowane, na rzecz naszą przez nas samych ciągnione i in bianco indossowane, jeden na sumę 383 talarów 22 sgr. z terminem na dzień ostatni Maja 1863 r., a drugi na sumę 400 talarów z terminem na dzień ostatni Maja; domicilium wypłaty było u Braci *Guttentag* w Wrocławiu oznaczone.

Gdy nadmieniony list wraz z 2ma temi akceptami wystawionemi na blankietach w marki pruskie zaopatrzonych, do adresata nie doszły i mimo starania się naszego dotąd się nie zjawiły, przeto podpisany Dom Handlowy ostrzega, iż ktokolwiek posiada zgubione w powyższy sposób Weksle, takowe zwrócić zechce, gdyż w razie przeciwnym chcąc korzystać nieprawnie z niewypełnionego indossamentu, ściągnie na siebie prawną odpowiedzialność.

M. Birnbaum & Landau.
(2255-2-3)

Naród Polski wstąpił obecnie w ważną porę swego rozwoju duchowego i politycznego. W obec odgrywających się za Wisłą i Bugiem wypadków, których doniosłość i wagę dziś już całe cywilizowane społeczeństwo Europy uznaje, a których postęp z natężoną uwagą śledzi cały naród Polski, rozerwany wprawdzie politycznie, ale duchem zawsze złączony; w obec budzącego się w naszym kraju życia konstytucyjnego, obiecującego nam swobodniejszy rozwój naszych stosunków wewnętrznych — nagląca jest potrzeba wydawania pisma politycznego, któreby potrafiło wzbudzić zajęcie w szerszych kołach naszej publiczności, rozpowszechniając zdrowy pogląd na sprawy nasze pomiędzy wszystkiemi warstwami narodu, i prowadząc je do poczucia swoich potrzeb, do świadomości i korzystania z praw, zaręczonych krajowi słowem monarszem i ustawami państwa.

W przeświadczeniu o téj potrzebie, postanowiliśmy z dniem 1 Kwietnia br. wydawać łącznie z **Przyjacielem Domowym**, (który odtąd wychodzić będzie dwa razy na tydzień) pismo polityczne pod tytułem:

„PRZEGLĄD.“

Rozpoczynając nasze wydawnictwo, dogadzamy ogólnemu życzeniu oddawna objawionemu przez Czytelników „Przyjaciela domowego“, żeby toż czasopismo połączyć z pismem politycznem.

Uważamy za rzecz zbyteczną rozwodzić się szeroko nad programem naszego wydawnictwa, gdyż jesteśmy przekonani, iż publiczność nie sądzi po słowach i obietnicach, ale po owocach, a kilka słów o celu i zadaniu Przeglądu wyrażonych na wstępie, wystarczą dla wskazania stanowiska, które zająć zamyślamy. Im mocniej jesteśmy przekonani, jak trudne i ważne jest to stanowisko, tem goręcszą żywimy nadzieję, że postępując zupełnie niezawiśle, drogą czysto narodową, zjednamy sobie współczucie i poparcie kraju.

Wykluczając z ram naszego pisma polemikę, prowadzącą tylko do waśni i wycieczek osobistych, działać będziemy zawsze i wszędzie w duchu bratniej miłości i zgody, ku połączeniu i skierowaniu sił wszystkich do wspólnego pożądanego celu.

W sprawach kościoła i religii przemawiać będziemy zawsze z tą czcią i godnością, jaka przystoi narodowi którego przeszłość historyczna ma tyle namaszczenia religijnego, i który mimo burz złowrogich przechował w czystości wiarę ojców swoich.

Pomijając artykuły wstępne czyli tak zwane kierujące, które nie wchodzą w skromne ramy naszego pisma, zawierać będzie **Przegląd** w zwięzłym, jasnym i dla wszystkich przystępnym wykładzie następujące rubryki:

Rozprawy krótkie, ale wyczerpujące w przedmiotach kraj nasz bezpośrednio i żywo obchodzących, jakiemi przedewszystkiem są: urządzenie stosunków gminnych, oświata ludu, spółki handlowe i przemysłowe, stowarzyszenia wzajemnej pomocy itp. Sprawy takie znajdą w „Przeglądzie“ gorące poparcie. Jakoż chętnie otwieramy kolumny naszego pisma rozprawom i korespondencyom, któreby traktowały o sprawach tego rodzaju, gdyż tą drogą tylko wypowiada kraj swoje potrzeby a zarazem wskazuje stósowne środki do zaspokojenia tychże.

Przegląd spraw politycznych podawać będzie obszerne sprawozdanie z wypadków kraju naszego i narodu dotyczących; z państw zagranicznych zaś zestawiać będziemy tylko wiadomości ważniejsze i ciekawsze, wybierając i z tych, tylko całkiem pewne nie ulegające żadnej wątpliwości. Rubrykę tę zasilać będziemy już to z dzienników zagranicznych i krajowych, już też z korespondencyj oryginalnych i doniesień telegraficznych.

Oprócz wiadomości politycznych, zamieszczać będzie Przegląd także dokładne wiadomości o ruchu narodowym, o cenach płodów krajowych, naostatek rozporządzenia i ustawy kraju naszego bezpośrednio dotyczące.

Powyższe rubryki uzupełni kronika, która w żywem i zajmującem opowiadaniu podawać będzie zdarzenia tak miejscowe jak i zamiejscowe.

Sprawozdania z posiedzeń sejmu krajowego i rady państwa mieścić się będą w dokładnych i treściwych przeglądach. Będziemy również od czasu do czasu zdawać w krótkości sprawę z ważniejszych posiedzeń rady miejskiej.

„PRZYJACIEL DOMOWY“

zatrzyma wszystkie dotychczasowe rubryki z tą różnicą jednak, że stanowiąc poniekąd fejleton Przeglądu, będzie mógł dotykać i spraw, które dotąd nie wchodziły w jego ramy. Zamyślamy umieścić w roku bieżącym szereg artykułów, pod tytułem: „Obrazki z widowni boju“, które zawierać będą charakterystykę znamienitych osób, ciekawe i bohaterskie epizody walki zasługujące na trwałe i zaszczytne wspomnienie. Zresztą starać się będziemy w ogóle o dobór tak artykułów jak illustracyj. Dla powieści przeznaczamy stałą rubrykę. Zamyślamy także ogłosić w tym roku poczet życiorysów znakomitych mężów z ostatniej epoki, jako to: Kołłątaja, Kilińskiego, Białobrzeskiego, Langiewicza i innych. Życiorysy te ozdobione będą portretami wykonanemi starannie i wiernie. Nabyliśmy prócz tego niedrukowaną i niegraną dotąd komedyę jednoaktową ś. p. **Walerego Łozińskiego**, znanego zaszczytnie, a zgasłego niestety tak młodo pisarza, którą ogłosimy także w bieżącym roczniku Przyjaciela.

Uwzględniając liczniejsze warstwy naszego społeczeństwa, które zajęte pracą niemają czasu do czytania codziennych — w miarę częstego wychodzenia znacznie drogich gazet, postanowiliśmy na Przegląd wychodzący razem z Przyjacielem Domowym w objętości dużego arkusza najregularniej co poniedziałek i czwartek, jak najumiarkowańszą cenę prenumeracyjną:

we Lwowie:	całorocznie 7 złr.,	albo
„ „	kwartalnie 1 „ 80 cnt.,	
na prowincyi:	całorocznie 8 „	albo
„ „	kwartalnie 2 „	

Prenumeranci Przyjaciela domowego, którzy to czasopismo półrocznie zaprenumerowali, dopłacają na Przegląd kwartalnie 1 złr.; całoroczni zaś prenumeranci Przyjaciela domowego dopłacają do końca roku 3 złr. w. a.

Nowo prenumerujący płacą kwartalnie 3 złr., albo do końca roku 7 złr.; jakoż otrzymają zaraz zwrotną pocztą wyszłe dotąd już w pierwszym kwartale numera Przyjaciela domowego razem z dodatkiem doń należącym pod tytułem: **Rzeczy polskie** od początku ich wydania w 45 numerach.

Prenumeratę przyjmuje we Lwowie Księgarnia Kajetana Jabłońskiego. Na prowincyi wszystkie urzędą poczt we pod adresem: „do Redakcyi Przeglądu we Lwowie.“

Lwów, dnia 16 marca 1863.

Hipolit Stupnicki,
wydawca.

Łucyjan Tatomir,
odpow. redaktor. (2222)

Oświadczenie!

W Nrze 60 *„Czasu,“* korespondent z Rzeszowa donosi, że Czynownicy moskiewscy niby przed powstańcami zbiegli, osiedlili się w Koziarni, wiosce ordynackiéj w Galicyi, i tamże działają na rzecz moskiewskiego rządu. Oświadcza się niniejszem, że wspomnieni urzędnicy nie mieszkają i nie mieszkali nigdy we dworze w Koziarni u miejscowego Dzierżawcy, lecz u Niemców kolonistów. (2261)

Życzący sobie sprzedać dobra w Galicyi położone, mające od 800 do 1,500 morgów gruntu, zechce się zgłosić do pana *Fr. Schmied* przy ulicy Szpitalnéj pod N. 401 na II. zamieszkałego. (2253)

Przy ulicy Długiéj w ogrodzie, są **dwa Pokoje** z Kuchnią, Piwnicą i Szopą zaraz do wynajęcia. — Bliższa wiadomość w Kantorze p. **Ludwika Sroczyńskiego** przy ulicy Floryańskiej Nr. 335. (2259-1-3)

W ZAKŁADZIE
Naukowym i Wychowawczym
DLA
PANIEN,
pod kierunkiem:
Elżbiety i Maryi Fröhlich
W WIEDNIU,
„Stadt, Franciskaner Platz Nr. 911 stary (1 nowy),“
przyjmują się Panienki przez cały rok na zupełnę pensyę.

Otrzymują jak najstaranniejsze wykształcenie we wszystkich *przedmiotach elementarnych i wyższych, w językach niemieckim, francuzkim* oraz *angielskim i włoskim;* we wszelkiego rodzaju *robotach damskich, w muzyce, śpiewie, tańcu, w rysunkach i malowaniu,* szczególnie zaś nastręczy się każdéj uczennicy sposobność *do gruntownego wykształcenia się w swym ojczystym języku.* — Co rok powtarzające się egzamina *postępu w naukach, robót i zdolności,* mogą służyć do dokładnego ocenienia powodzenia tego Zakładu i gremium jego nauczycieli, złożonych z najmożliwszą starannością z najzdolniejszych sił rezydencyi.

W miesiącach letnich przebywa Zakład *we własnéj, bardzo przyjemnéj, Willi w Helenthal pod Badeniem,* gdzie *nauki udzielają się we wszelkich głównych przedmiotach bez przerwy,* a oraz przez zaprowadzenie ćwiczeń kąpielowych, pływania, wycieczki i rozrywki w ogrodzie, stara się niemniej o ustalenie i wzmocnienie zdrowia.

Bliższe szczegóły względem wewnętrznego urządzenia Zakładu, warunków przyjęcia, oraz względem *kilkakrotnych naukowych podróży w całych Niemczech, Francyi i Szwajcaryi,* zawiera obszerny PROGRAM, który wraz z tabelą cen i wykazem Nauczycieli, rozsyła się na żądanie bezpłatnie. (2212-3-5)

Do HANDLU
STANISŁAWA FEINTUCHA
W KRAKOWIE,
Rynek główny „Szara Kamienica,“
nadszedł właśnie świeży transport
Herbaty Chińskiéj czarnej, kwiatowéj i zielonéj,
tak w skrzyniach, jak i w oryginalnych oplumbowanych paczkach.



Polecając takową, a szczególniéj:

Czarną	złr. 2.	za funt w. wied. lub w oryg. oplumbowane paczki.
dto najlepszą *superior Casiow*	„ 4·50	
dto z kwiatem *flovery Pecco*	„ 6·50	
Zieloną *finest Hayson* . . .	„ 6 —	

i wiele innych gatunków od złr. 2 do 12 za funt w. — **zaręcza** Handel, iż każden kupujący, tak z umiarkowanéj ceny, jak i z doskonałego gatunku zadowolonym będzie. — Biorącym 10 funtów naraz, dodaje się 1 funt rabatu.

NB. By Herbata od korzeni nie naciągła, Skład tejże utrzymuje się zupełnie osobno w przyległym Kantorze wekslowym, gdzie wszelkie wymiany pieniędzy i papierów publicznych po dziennym kursie uskutecznić można. (2033-10)

Wielce szanownym Damom do zapobieżenia wypadaniu włosów, oraz wszystkim łysym do otrzymania włosów napowrót, polecamy w swéj skuteczności jedyną i w 1,000 szczęśliwych wypadkach jako słynną utrwaloną, ck. uprzywil.

najsilniejszą Pomadę do rośnięcia włosów
„MEDYTRYNE“
w połączeniu z
Wschodnią wodą do rośnięcia włosów i brody,

które to artykuły uzyskawszy już europejską słynność, czynią wszelkie dalsze wychwalanie zbytecznem.

Znajdują się na sprzedaż niesfałszowane w słoikach lub flakonikach po **1 złr. 80 cent.** w następujących składach:

w WIEDNIU w głównym Składzie M. Mallego, „alte Wieden, Hauptstrasse Nr. 37,“ w ck. Aptece nadwornéj.

Zaś na prowincyi utrzymują te artykuły:

W KRAKOWIE Handel p. **Józefa Jahna**, jako główny Skład dla Galicyi zachodniéj, oraz Handel **Leona Feintucha**. — We LWOWIE: p. **Adolf Berliner i Piotr Mikolasch** aptekarze,

w Bilsku p. A. Herrmann apt. „ Bochni p. Paweł Niedzielski. „ Bobrce p. Jakób Czarnik apt. „ Brzeżanach p. Józef Żminkowski apt. obw. „ „ p. Baruch Fadenhecht. „ Buczaczu p. M. Lipschütz. „ Cieszynie p. E. F. Schröder. „ Czerniowcach p. J. Tomanek apt. „ „ p. Ig. Schnirch. „ Dębicy p. J. F. Masłowski aptek. „ Dobromilu p. Antoni Grotowski apt. „ Dolinie p. Alojzy Schulz. „ Drohobyczy p. Kleczkowski, aptekarz. „ Jarosławiu p. Bohus apt. „ Jaworowie p. Władysł. Lachowicz apt.

w Kołomyi p Sternhell Jakób „ „ pp. Rosen i Kohn. „ Komarnie p. A. Emperl apt. „ Lisku p. Monaczyński apt. „ Monasterzyskach p. J. Lipschütz. „ Ołomuńcu p Koberg. „ Opawie p. Fr. Brunner apt. „ Przemyślu p. Edward Machalski. „ Przeworsku p. Feliks Świtalski apt. „ Radowcach p. Ign. Schnirch. „ Rozdole p. Jan Krzyżanowski apt. „ Rzeszowie p. Ferdynand Schaitter. „ Samborze p. J. Kriegseisen aptekarz obwodowy. „ „ p. Stanisł. Riedel aptek. „ Sanoku p. J. Jaklitsch.

w Stanisławowie p. I. Tomanek apt. „ Starem Mieście p. Antoni Grotowski apt. „ Stryju p. Sidorowicz apt. „ Suczawie p. Worell apt. „ Tarnopolu p. K. Latinek. „ „ p. A. Morawetz. „ Tarnowie p. Józef Jahn. „ Truskawcu p L Kleczkowski aptek. „ Turce p. A. Czyruiański. „ Wadowicach pani Runges wdowa, apt. „ Zaleszczykach p. Józef Kodrębski. „ Złoczowie p. Jan Gottsoner aptekarz. „ Żółkwi p. R. Krzyżanowski aptek. obw. „ Żurawnie p. Władysł. Postępski apt. (1906-16-)

i znaczniejsi Aptekarze i Domy handlowe w więcéj jak 400 miastach Europy.

Niżej podpisani polecają do zasiewu, wszystkie gatunki
NASION
lasowych, jarzynnych, pastewnych i kwiatowych,
zaręczając za dobroć i siłę kiełkowania tychże, jakotéż za rychłą i rzetelną usługę. (2159-6-10)

NEUMANN i KLEINERT
przy placu Maryackim we Lwowie, pod L. 361.

HANDEL
Korzeni i Win
MIKOŁAJA JAWORNICKIEGO
w Głównym Rynku pod L. 39
w domu *Wyo Kirchmayera*
W KRAKOWIE,
otrzymał świeży transport
HERBATY
prawdziwej
karawanowej
z Kazania,
w paczkach oryginalnych oplombowanych po ¼ ½ i 1 funtowych po cenach 4, 5, 6, 7 i 10 złr. w. a.
(1901-14-)

Drożdże prasowane
z najlepszéj wiedeńskiéj fabryki, nadchodzą codziennie świeże do Handlu ***Jana Nagla*** w Krakowie, przy ulicy Szewskiéj.

Tudzież poleca swój zapas **Szynek wędzonych, Mąki parowéj** w przednich gatunkach, oraz wszelkich **Towarów świeżych kolonialnych** po cenach najumiarkowańszych. (2219 3)

SYROP CHRZANOWY Z JODEM
przygotowany przez PP. Grimault Spółka aptekarzy w Paryżu, na ulicy Feuillade N. 7, posiada dowiedzioną wyższość nad
TRANEM RYBIM.
(1880-7-)

Według świadectw wielu lekarzy ordynujących w szpitalach Paryzkich, świadectw zamieszczonych w metodzie użycia tego lekarstwa, jak również na zasadzie licznych pochwał kilkunastu **Akademij medycznych**, syrop ten nierównie pomyślniejsze sprawia skutki w tych słabościach, gdzie zażywanie **Tranu rybiego** dotąd przepisywano. Leczy on słabości piersiowe, szkrofuły, lymfatyzm, bladość cery, rozmiękłość ciała, apetyt przywraca, czyści krew i odnawia cały organizm człowieka; jednem słowem jest on najsilniejszym ze wszystkich środków krew oczyszczających, jakie do dziś odkryte zostały. Nie utrudza on żołądka, jak jodan, potasium, lub jodan żelaza, ale nadewszystko nieoceniony jest dla dzieci skrofulicznych i cierpiących na gruczoły. Słynny doktor ***Cazenave***, ordynujący w szpitalu św. Ludwika w Paryżu, zaleca to lekarstwo szczególniéj w cierpieniach skórnych łącznie z pigułkami noszącemi jego nazwisko.

W tej samej aptece w Krakowie znajduje się
NAJPRZEDNIEJSZY EXTRAKT PEPSINY
p. Corvisart, nadwornego lekarza cesarza Napoleona III. Extrakt ten używa się przeciw upartej i zastarzałej niestrawności, zapaleniu i nabrzmieniu kiszek, boleściom żołądka, a głównie uspokaja wymioty ze stanu ciąży pochodzące.

Cena 2 *zł.* 80 kr.; za opakowanie 30 kr

Znajduje się w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. *Mrozowskiego*, ulica Podwale Nr. 482, we Lwowie. u p. *Tomanka syna*, w Krakowie u p. *Molędzińskiego*, w Wilnie u p. Chrościckiego i w Kijowie u p. Marcinczyka.

SKŁAD
gotowych
wojskowych kamaszy
para od 2 *złr.* 10 cent. do 2 *złr.* 80 c.
para butów od 4 *złr.* 20 c. do 5 *złr.* 50 c.
Rzemieni maszynowych we wszelkim rodzaju, jakotéż Skór w różnych gatunkach, znajduje się u
Braci Eder
w WIEDNIU,
(Leopoldstadt, grosse Mahrengasse Nr. 19).
Na żądanie przesyłają się próby za pobraniem należytości przez pocztę. (2188-3-7)

Wrocław.
Hotel Poschecka pod trzema górami
Büttnerstrasse Nr. 33,
w środku miasta położony — poleca się niniejszem Szanownej podróżującej Publiczności.
(1933-4-8)

Ważne dla cierpiących na rupturę.
(1918-3-4)

Kto się o nadspodziewanej skuteczności słynnego, rupturę leczącego środka lekarza od ruptury ***Krüsi-Altherr*** w Gais, w kantonie Appenzell w Szwajcary, chce przekonać, może w Ekspedycyi tego dziennika otrzymać broszurę zawierającą **kilkaset najpochlebniejszych zaświadczeń.**



Ogier siwo jabłkowaty wieku lat dziewięć miary piędzi 16— pochodzenia arabskiego, bez wady, jest do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Handlu *Andrzeja Dutkiewicza* w Krakowie, ulica Floryańska pod L. 330/508. (2225-2-3)

Nakładem i Czcionkami Drukarni „CZASU.“ Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*